Opłata pocztowa uiszczana ołówką. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

NR. 192. — ROK XXXIV.
PONIEDZIAŁEK
18. LIPCA 1927.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKOW, UL. SW. KRZYZA L. 11. (DOM WŁASNY).
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie:	5·00 zł.	4·50 zł.	5·00 zł.	8·50 zł.	4.50 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406

Przed lotem Polaków do Ameryki.

DOŚWIADCZENI OFICEROWIE POLECĄ, OBY SZCZĘŚLIWIE, DO AMERYKI.

Warszawa. (Telef. wł.) Kapitan pilot Kubala, który przygotowuje lot transatlantycki, przybył do Paryża w styczniu b. r., a Idzikowski przebywał tam już dawniej jako delegowany przez Ministerstwo Spraw Wojsk. do odbioru samolotów. **Kpt. Kubala przebył wojnę polsko-sowiecką jako nieustraszony lotnik. Przyczynił się znacznie do porażki armji Budiennego. Dziś bez snu potrafi spędzić na aparacie 60 godzin** i doskonale orjentuje się w nocy na niebie. Obaj oficerowie odbywają dla wprawy częste wyprawy nocne do 1000 km. w głąb oceanu.

Ceremonji ich odlotu towarzyszyć będzie **ambasador Chłapowski.** We środę spodziewany jest przyjazd do Paryża szefa służby lotniczej **pułk. Rayskiego,** który dał inicjatywę do tego lotu. Imprezę całą finansuje Min. Spr. Wojsk.

Rewolta wiedeńska.

Rewolta wiedeńska jest jedną z tych niespodzianek, które odkrywają nagle przed światem głęboki nurt niezadowolenia i buntu, jaki długoletnia agitacja wyżłobiła w masach ludowych. Niemal wszystkie rewolucje rozpoczęły się takiemi niespodziewanymi, drugorzędnym jakimś wypadkiem spowodowanymi wybuchami; dość przypomnieć zburzenie Bastylli i rewolucyjny epilog mityngów paryskich w lutym r. 1848. Nie wiemy, jaki będzie skutek zaburzeń na wiedeńskiej Ringstrasse (przyczyny ich analizujemy w artykule na stronie drugiej), można jednak już teraz wysnuć z nich kilka wniosków orjentacyjnych.

Rewolta wybuchła przeciw woli władz partyjnych socjaldemokracji austrajckiej, jest jednak w całości i wyłącznie jej dziełem. Przyszedł moment, kiedy rewolucyjna propaganda socjalizmu, siejąca piekielną jakąś nienawiść do innych klas i partyj, do władz, do sądów i do całego obecnego ustroju osiągnęła na manometrze nastrojów robotniczych kreskę czerwoną. Robotnik wiedeński, którego całą umysłowość i całe życie opanowała doktryna socjalistyczna, doszedł w swych uczuciach nienawiści do punktu, w którym na czas dłuższy nie może się utrzymać. Musi nastąpić albo ich osłabienie, albo gwałtowne wyładowanie. Presja agitacji socjalistycznej nie pozwalała na pierwsze, musiało więc nastąpić drugie. Wybuch wiedeński jako typowy produkt atmosfery, wytwarzanej w masach robotniczych przez socjalizm, jest groźną dla wszystkich państw przestrogą. Wszędzie bowiem socjalizm budzi w masach nastroje rewolucyjne, a równocześnie w polityce swej usiłuje obejść się bez rewolucji i ograniczyć do metody parlamentarnej. Jest to sprzeczność, która wywołać musi z lada jakiej okazji krwawą, bezsensowną, przemijającą, a szkodliwą rewoltę, a w niektórych okolicznościach, zwłaszcza gdy komunizm uchwyci kierownictwo, nawet prawdziwą rewolucję. Dość przypomnieć u nas 6 listopad, kiedy to rozpętana przez PPS. nienawiść do rządu wyładowała się w nikczemnej zbrodni napadu na armję narodową.

Drugi wniosek — dotyczy losów samej Austrji. Rewolta wiedeńska opóźni lub zgoła uniemożliwi normalizację Austrji w warunkach przez pokój w St. Germain wytworzonych, podkopie kredyt i zaufanie do niej zagranicą, utrudni konsolidację wewnętrzną, nad którą pracuje z takiem poświęceniem ks. prałat Seipel. Przed Europą staje znowu problem austrjacki, domagający się rozwiązania i to rozwiązania takiego, na jakie ani sąsiedzi Austrji, ani mocarstwa zgodzić się nie mogą. Przed tygodniem socjalista austrjacki Bauer oświadczył się w „Vorwärtsie" za przyłączeniem Austrji do Niemiec i wywołał tem polemikę w prasie francuskiej, która uwypukliła ogromne niebezpieczeństwo takiego rozwiązania kwestji austrjackiej. Nie jest wykluczonem, że socjaliści spróbują dokonać „Anschlussu" na drodze rewolucyjnej, by przez to utrudnić obcą interwencję. Czy wczorajszy wybuch nie zachęci ich do takiej anschlussowej rewolucji? W każdym razie ułatwia ją już przez to, że osłabia wiarę ludności austrjackiej w siebie i w trwałość swego państwa i pogrąża je w anarchję. Może przyjść chwila, kiedy „Anschluss" będzie uchodził za jedyne wyjście z nieznośnej sytuacji, za jedyny sposób uspokojenia wewnętrznego Austrji.

Propaganda socjalistyczna, wiodąca do rewolt ulicznych, działa wybornie na rzecz Anschlussu. Niemcy winni być z niej zadowoleni.

Jan Matyasik.

UCHWAŁA KLUBU CH. D.

Warszawa. (Tel. wł.) Klub Ch. D. złożył następujące oświadczenie:

Klub parlamentarny Ch. D. domaga się zwołania nadzwyczajnej sesji parlamentu w celu wyjaśnienia wzajemnego stosunku obu władz państwowych, prawodawczej i wykonawczej, oraz w celu załatwienia niecierpiących zwłoki spraw państwowych, m. i. poprawy ordynacji wyborczej do Izb prawodawczych, dokończenia ustaw samorządowych, rozpatrzenia kredytów gospodarczych i budowlanych, poprawy położenia pracowników państwowych w myśl złożonego już w Sejmie wniosku Ch. D.

„Robotnik" skonfiskowany.

Warszawa. (AW.) Dzisiejszy „Robotnik" uległ konfiskacie. Konfiskata nastąpiła jeszcze w drukarni, tak, że wydawnictwo nie rozeszło się(?) zupełnie po mieście.

POS. KURYŁOWICZ OBRAZIŁ MIN. ROMOCKIEGO.

Warszawa. (AW). Konfiskatę dzisiejszego „Robotnika", która nastąpiła jeszcze w drukarni i wywołała tem niemałą sensację, przypisywano początkowo oświetleniu wypadków wiedeńskich, okazało się jednak, że nastąpiła ona z powodu artykułu „Pod sąd opinji robotniczej" w którym pismo zajmuje się konferencją, jaka odbyła się wczoraj u min. kolei Romockiego z przedstawicielami Zw. Zawodowych kolejarzy i Zw. Zawod. maszynistów, z posłem Kuryłowiczem na czele. Artykuł był echem **konferencji zakończonej burzliwie, na której poddano krytyce działalność ministra kolei. Bezpośrednio po konferencji minister Romocki wyjechał na przewidziany urlop wypoczynkowy.**

—ooo—

Zachowawcy wciąż się konsolidują.

KOMISJA POROZUMIEWAWCZA 3 PARTYJ.

Warszawa. (AW). Władze organizacyjne stronnictwa Ch. N., Prawicy narodowej i Zachowawczej Pracy Państwowej postanowiły powołać komisję porozumiewawczą tych trzech ugrupowań, która będzie miała za zadanie **porozumiewanie się w sprawach politycznych.** — W skład komisji weszli z ramienia Ch. N.: Stroński, Kasznica oraz Szułdrzyński; z ramienia Prawicy Narodowej: **Rostworowski, Józef Targowski i Zdzisław Tarnowski,** wreszcie z ramienia Zachowawczej Pracy Państwowej: **Zdzisław Lubomirski, Eustachy Sapieha oraz Adam Tarnowski.**

—ooo—

„Starostwo grodzkie" w Warszawie.

MIN. SPR. WEWN. ZNÓW REORGANIZUJE.

Warszawa. (Telef. wł.) Ministerstwo spraw wewn. opracowało projekt organizacji władz I. i II. instancji. Specjalny rozdział poświęcony jest województwu grodzkiemu i starostwu grodzkiemu w Warszawie. Ministerstwo poleciło komisarjatowi rządu w Warszawie przygotowanie wniosków co do reorganizacji tego komisarjatu na starostwo grodzkie.

P. PATEK JEDZIE DO MOSKWY.

Warszawa. (Telef. wł.). Poseł Patek wyjeżdża we środę z Warszawy do Moskwy.

P. LEDNICKI NIE PRZYJĄŁ WYBORU.

Wilno. (AW.) Obrany ongdaj prezydentem miasta p. Aleksander Lednicki zrzekł się otrzymanego mandatu.

Konferencja ministrów we Lwowie

P. premjer lubi Druskieniki, wicepremjer Truskawiec.

Warszawa. (Telef. wł.). W sobotę wyjeżdżają do Lwowa ministrowie Kwiatkowski i Czechowicz tudzież por. Zaćwilichowski. Spotkają się oni tam z wiceprem. Bartlem, który bawi obecnie na urlopie w Truskawcu. Na konferencji we Lwowie omawiane będą sprawy finansowe i gospodarcze a zwlaszcza sprawa bilansu handlowego.

MIN. ZALESKI CHORY.

Warszawa. (Telef. wł.). Minister Zaleski jest w dalszym ciągu cierpiący. Stan gorączkowy bardzo wysoki. Nawet po wyleczeniu będzie musiał minister odbyć dłuższą kurację wypoczynkową.

POS. PONIATOWSKI ZŁOŻYŁ MANDAT.

Warszawa. (Telef. wł.). Przywódca „wyzwolenia" i wicemarszałek Sejmu Poniatowski złożył mandat, by objąć stanowisko kuratora li-

Pociął obraz dla rozgłosu

Warszawa. (Telef. wł.). Został ujęty sprawca uszkodzenia obrazu Matejkowskiego. Jest nim ów Sikorski, który w r. 1923 napisał rozprawę pt. „Określenie śmierci". Przy aresztowaniu oświadczył, że **uczynił to dla zdobycia sobie i swej broszurze rozgłosu.**

ZŁY DZIEŃ GEN. ŻYMIERSKIEGO.

Warszawa. (AW.) W 11 dniu procesu przeciwko gen. Żymierskiemu i pułk. Burgiełł-Mączyńskiemu zeznawał dziś obciążająco dla gen. Żymierskiego św. Garszewski, b. urzędnik Banku Zjedn. kooperatyw, który stwierdził, że gen. Żymierski cieszył się opinją człowieka dającego się w specjalny sposób ująć w staraniach o dostawy. Następnie zeznawał Stanisław Zając, b. dyrektor tegoż samego banku również obciążająco.

NOWY KRĄŻOWNIK POLSKI.

Warszawa. (AW). Rząd polski zakupił we Francji zdeklasowany krążownik „Lieutrecasteaux", pojemności 8000 ton. Pomieszczoną będzie na nim szkoła podoficerów marynarki, przeniesiona w tym celu do Gdyni. Krążownik zakupiono na niską cenę na kredyt.

KONFERENCJA CZESKO-UKRAIŃSKA.

Warszawa. (AW) Komentarze kół politycznych wywołała wiadomść z Rygi, podana przez pismo „Siewodnia", jakoby poseł czechosłowacki w Warszawie **Girsa** w drodze z Warszawy, do Pragi, gdzie udał się w bież. tygodniu, odbył w Krakowe dłuższą konferencję z ukraińskim działaczem z obozu **Petlury prof. Smal-Stockim.**

O czem piszą inni?...

Kulminacyjny punkt przesilania konstytucyjnego.

„Polak Katolik“ sądzi. że znajdujemy się w kulminacyjnym punkcie przesilenia konstytucyjnego i że 13 lipca przyjdzie do historji jako

„jeden z etapów zamętu politycznego, rozterki wewnętrznej, nieuleczalnej anarchji, samolubstwa i sobiepaństwa, starej swawoli szlacheckiej, której nie wykorzeniły w nas długie lata zasłużonej niewoli“.

Dobrą stroną dawnego partyjnictwa było zdaniem „Polaka-Katolika“

„przy drobnych motactwach i pieczeniu własnej pieczeni jednoczesne poszanowanie litery prawa, legityzm konstytucyjny“.

Teraz kult zorganizowanej siły fizycznej, strzeleckie hasła solidarności kliki zrodziły pogardę dla szerokiego ogółu, a sprawdziany moralne

„przestały mieć jakiekolwiek znaczenie i wywierać wpływ na rzeczywistość“.

Wojskowi nie pragną praw wyborczych

„Szaniec“ dwutygodnik, poświęcony sprawom obrony Polski pisze:

„Niewątpliwie nietylko oficerowie, ale także i podoficerowie polscy z zadowoleniem powitają „ograniczenie“ swych praw przez władzę ustawodawczą. Zbędne dla wojskowych są głosowania na radnych miejskich w Będzinie, czy w stolicy; zbędne również piastowanie mandatów radzieckich. Potrzeby swoje, potrzeby wynikające z nakazów gotowości obronnej w ramach samorządu wojsko potrafi przedstawić i przyspieszyć ich załatwienie“.

Po smutnych doświadczeniach pisze „Szaniec“, **Czechosłowacja odebrała wojskowym prawa wyborcze**, a niedawno parlament francuski odrzucił wniosek o przyznanie armji praw wyborczych.

Najzupełniej, stwierdza „Szaniec“, wystarczy wojskowym bierne prawo wyborcze do Sejmu i Senatu. „A kogo „twórczość“ rozpiera, wolna droga — zdjąć mundur!“

Niestety sprawa praw wojskowych nie została jeszcze całkowicie wyjaśniona. Skutkiem zamknięcia sesji Sejm nie mógł uniemożliwić zgubnej roboty rozpolitykowywania armji.

Generał prezesem Banku Gosp. Kraj.

Wiadomość o nominacji gen. Góreckiego zaopatruje „Warszawianka“ następującą uwagą:

„Jenerał Górecki był zawsze bardzo ceniony jako doskonały pracownik w administracji wojskowej, w szczególności jako szef Korpusu Kontrolerów, ale powołanie go na Prezesa Banku Gosp. Kraj., gdzie trzeba być znawcą bankowości, rynku pieniężnego, całokształtu gospodarstwa, jest zupełnem lekceważeniem pojęć o tej ważnej dziedzinie pracy“.

Nawet w Korpusie Kontrolerów, który zresztą ma zupełnie inne zadania, pracuje gen. Górecki dość niedługo. W r. 1918 był jeszcze kapitanem.

H. G. Wells o Kościele katolickim

Znakomity pisarz przepowiada koniec protestantyzmu.

Powieściopisarz angielski Wells, który w swoich powieściach ponownie pilnie zajmuje się katolicyzmem, tak pisze w ostatniej swej książce: „Podczas gdy starannie zorganizowany Kościół Katolicki ciągle się rozszerza i wzmacnia, to świat protestancki we wszystkich zmieniających się kolejno fazach wykazuje płynność wierzeń i niestałą organizację. Zaraz przy swem powstaniu protestantyzm wyszedł z fałszywych założeń i dotychczas kroczy po drodze śmiertelnego błędu. **Ja nie wiem, jaki będzie koniec protestantyzmu, ale myślę, że on przestanie istnieć. Istotnie niema takiej błędnej nauki wśród licznych chrześcijańskich herezyj, którejby nie głoszono i nie nauczano z ambon protestanckich. Dlatego jedynie Kościół Katolicki z pośród wszystkich kościołów chrześcijańskich może trwać.** Zdyscyplinowany i chroniony, opiera się skutecznie otaczającym go wpływom i umie bronić dusze swych wiernych przed mamidłami nowoczesnych iluzyj“.

—o—

Biskup-społecznik.

W 50-lecie zgonu biskupa W. E. Kettelera.

Znaczenie. — Życie i działalność. — Rozwój poglądu na kwestję społeczną. — Jeden z twórców Encykliki Rerum Novarum.

13 b. m. minęło 50 lat od śmierci biskupa moguncklego, Wilhelma Emanuela Kettelera, którego w chwili zgonu opłakiwały całe Niemcy katolickie. I nic dziwnego. Był on bowiem tym pasterzem dusz, mądrym politykiem Kościoła i państwa, pisarzem i działaczem społecznym, co sprawiło, że był słuchany w całych Niemczech. a imię jego rozniosło się daleko, poza granice ojczyzny niemieckiej.

Urodzony w r. 1811 w Münster, pochodził ze starożytnej rodziny westfalskiej. Nauki początkowe pobierał w mieście rodzinnem, potem w konwikcie Jezuitów w Brieg w Szwajcarji. Następnie uczęszczał na wydział prawa w Getyndze, Berlinie, Heidelbergu i Monachjum, poczem poczuwszy w sobie powołanie duchowne, wstąpił na teologję i w r. 1844 został wyświęcony na kapłana. W r. 1846 został proboszczem w Hopsten. a **w r. 1850 biskupem moguncklm.** Na stanowisku tem rozwinął szeroką działalność, zakładając wszędzie kościoły, klasztory, domy przytułku, stowarzyszenia religijne, sprowadzając do Moguncji Jezuitów i dążąc do owładnięcia wychowaniem młodzieży przez duchowieństwo. Pozatem wydał szereg listów pasterskich, broszur i dzieł polemicznych, w których omawiał kwestje kościelne i społeczne. Brał udział i w polityce, popierany w niej przez min. Dalwigka, urządził w roku 1855 obchód 1000-ej rocznicy św. Bonifacego, która stała się wielką manifestacją katolicyzmu przeciwko protestantyzmowi. Brał udział w soborze watykańskim, gdzie należał do opozycji, po zapadłej jednak decyzji w sprawie nieomylności Papieża poddał się jej natychmiast. W r. 1871 **wszedł do parlamentu niemieckiego** i stał się w nim jednym z przywódców partji katolickiej, walcząc o należyte uregulowanie stosunku Kościoła do państwa. W czasie Kulturkampfu przewodził biskupom pruskim w walce przeciwko prawom majowym. Umarł 13 lipca 1877 roku w klasztorze Burghausen pod Augsburgiem, kiedy wracał z Rzymu do swojej siedziby.

Biskup Ketteler przeszedł do historji, dzięki swojej pracy na niwie społecznej. Według słów papieża Leona XIII był Ketteler dlań wzorem, był tym, który utorował drogę w kwestji społecznej katolikom niemieckim i zawczasu wskazał im prawdziwą drogę do chrześcijańskich reform społecznych, leżącą między liberalizmem a socjalizmem.

Bardzo ciekawym jest rozwój, przez jaki przechodził biskup Ketteler w swoich zapatrywaniach na kwestję robotniczą. W literaturze katolickiej dziedzina ta stała do jego czasów odłogiem. Musiał więc naprzód wykazać, że istnieje związek między religją, moralnością a warunkami ekonomicznemi, że należy polepszyć położenie robotników przez podniesienie religijno-moralne zawodu robotniczego. Zrobił to w sześciu kazaniach o wielkich zagadnieniach socjalnych współczesnej doby, wygłoszonych w katedrze mogunckiej w r. 1848, a więc w tym samym roku, kiedy wyszedł słynny manifest komunistyczny Marksa, zajmujący się również sprawą robotniczą! To pierwsza faza w jego zapatrywaniach społecznych.

Druga nastała z chwilą pojawienia się znakomitego jego dzieła p. t. **„Die Arbeiterfrage und das Christentum“** (1864). w którem przedstawia stanowisko Kościoła katolickiego wobec kwestji społecznej i w szczególności zajmuje się prawem własności, problemem płacy i t. p. Uderzał w niem silnie na nadużycia kapitalizmu, stwierdzał jednak również wielki rozwój techniki pod jego wpływem. Domagał się nowej organizacji pracy, opartej o zasady chrześcijańskie.

Najpełniej wyraził się pogląd Kettelera na kwestję społeczną (robotniczą) w kazaniu, które wygłosił w czasie założenia Związku czeladników w Moguncji (1865 r.). Wkroczył w niem na teren ściślejszej polityki socjalnej i zaznaczył, że do rozwiązania kwestji społecznej nie wystarczą motywy charytatywne, ale koniecznem jest chwycenie się środków politycznych, aby przyjść z pomocą stanowi robotniczemu, konieczną jest interwencja państwa, które, mając za zadanie starać się o dobro ogółu, obowiązane jest chronić robotników od krzywd. W innej znowu mowie wobec 10.000 robotników domagał się podniesienia płacy robotnika, skrócenia czasu pracy, zakazu pracy dla kobiet i dzieci, ochrony moralności w warsztatach pracy. W dziele p. t. **„Die Katholiken im deutschen Reiche“**, żąda, aby dzień pracy skrócić do 11 lub 10 godzin. Jego zasługą jest podłożenie podwalin pod nowoczesne ustawodawstwo robotnicze (np. prawo koalicji i t. p.) i ochronę robotników. Doskonale zdawał sobie sprawę, że wolność robotnika jest tylko pozorną i dlatego domagał się ochrony państwowej robotnika w czasie zawierania umowy o pracę.

Można powiedzieć śmiało, że był jednym z tych, którzy przyczynili się najwięcej do przygotowania materjału do późniejszej Encykliki Rerum Novarum, rzucającej podwaliny pod ideologję kierunku chrześcijańsko-społecznego.

Wł.

Krwawe żniwo socjalistycznej agitacji w Wiedniu.

Zupełnie niespodziewanie przyszło w piątek do krwawych rozruchów w Wiedniu. Nawet przywódcy partji socjal-demokratycznej byli zaskoczeni i podobno przerażeni dziełem wzburzonego tłumu. Starali się uspakajać demonstrujących robotników. Mimo to oni, ci posłowie i działacze socjalistyczni, są za tę rewoltę odpowiedzialni. Ich sumienie obciąża krew kilkuset rannych i zabitych. Oni to bowiem swą długoletnią działalnością przygotowali grunt pod piątkową rewoltę.

Austrjacka partja socjal-demokratyczna należy do lewego skrzydła II Międzynarodówki Rzuca hasła tak radykalne i agituje tak demagogicznie, iż nawet komunistom trudno ją przelicytować. Wychowuje robotników w zaciekłej nienawiści do wszystkiego, co nie socjalistyczne. Walczy otwarcie z religją, szerząc konsekwentnie i stale ateizm. Wobec swych przeciwników stosuje brutalny terror.

Narzędziem terroru socjalistycznego jest t. zw. Schutzbund. Jest to liczna, na sposób wojskowy zorganizowana i wyćwiczona bojówka. Coś w rodzaju „milicji robotniczej“ PPS., która się od czasu do czasu popisuje na ulicach Warszawy. Austrjacki „Schutzbund“ jest jednak organizacją daleko potężniejszą. Liczy kilkadziesiąt tysięcy członków To też rząd austrjacki na likwidację „Schutzbundu“ się nie odważył, a policja patrzyła bezsilnie na różne wybryki „czerwonego faszyzmu“.

Jeden z takich wybryków stał się pośrednio przyczyną zajść piątkowych. W dniu 30 stycznia bieżącego roku urządzili socjaliści napad na prawicowych nacjonalistycznych „Frontkämpferów“ w miejscowości Schattendorf w Burgenlandzie. Banda „czerwonych faszystów“ pobiła kilkunastu „Frontkämpferów“ na dworcu kolejowym. Wkrótce potem gromada socjalistów usiłowała wtargnąć do gospody braci Tscharmannów, która była kwaterą nacjonalistów. Kto oddał pierwszy strzał, niewiadomo. W czasie procesu wielu świadków twierdziło, że pierwsze strzały padły z tłumu socjalistycznego. Rezultat strzelaniny był taki, że członek „Schutzbundu“ Czmarits i chłopiec Groffing stracili życie.

Bracia Tscharmann i ich szwagier Pinter stanęli przed sądem. Rozpoczął się długi, przewlekły proces. Nie zdołano ustalić z całą pewnością, czy zabici padli od kul oskarżonych, którzy zresztą wcale nie byli stroną prowokującą. Wobec tego sąd wydał po trzygodzinnych naradach wyrok uwalniający wszystkich trzech oskarżonych Był to sąd przysięgłych złożony bynajmniej nie z przedstawicieli „burżuazji“. Na 12 sędziów było paru robotników, jeden emeryt, jeden oficjał i t. p.

Wyrok był przyjęty przez całą ludność Wiednia spokojnie, gdyby prasa socjalistyczna nie prowadziła przez długie tygodnie dzikiej nagonki przeciw oskarżonym. „Arbeiter Zeitung“ przedstawiała zajście w Schattendorf jako planowy mord, popełniony na niewinnych, spokojnych robotnikach przez monarchistów. W tym samym duchu przemawiali na zebraniach działacze socjalistyczni.

Nic więc dziwnego, że wiadomość o uwolnieniu wszystkich trzech oskarżonych wywołała w szeregach socjalistycznych wielkie wzburzenie. Już we czwartek wieczorem, po ogłoszeniu wyroku, obok radosnych okrzyków nacjonalistów padały tu i ówdzie okrzyki: „Hańba! Precz z mordercami robotników!“ A w piątek rano robotnicy wiedeńscy, zorganizowani przeważnie w organizacjach socjalistycznych, porzucili pracę i ruszyli w demonstracyjnym pochodzie przed sąd i parlament, by zaprotestować przeciwko „ohydnemu“ wyrokowi. Przywódcy socjalistyczni wkrótce stracili panowanie nad wzburzonym tłumem. Przyszło do krwawych starć z policją, których wynik jest już znany z telegramów. Motłoch socjalistyczny pokazał, co umie. Zniszczono i spalono pałac sprawiedliwości, zdemolowano redakcję chrześcijańsko-społecznej „Reichspost“. Padło mnóstwo zabitych i rannych.

W ciągu nocy z piątku na sobotę nastąpiło uspokojenie, ale sytuacja jest jeszcze wciąż bardzo poważna. Rozpoczął się strajk generalny, a również na prowincji poruszyły się organizacje socjalistyczne. Oddziały „Schutzbundu“ z różnych miejscowości spieszą do stolicy, do walki z rządem ks. Seipla.

Piątkowe rozruchy są wymowną ilustracją do socjalistycznych frazesów o wolności, swobodzie przekonań, sprawiedliwości, kulturze, demokracji etc. W praktyce socjalizm depce brutalnie prawo, do władzy idzie po trupach, gwałci podstawowe pojęcia o wolności i swobodzie przekonań i niszczy kulturalny dorobek ludzkości. Symbolicznem zaiste jest to spalenie pałacu sprawiedliwości i napad na uniwersytet. Pochód socjalizmu to pochód anarchji i barbarzyństwa.

S. S.

Kształcenie i wychowanie „elity“

w ruchu chrześcijańsko-społecznym.

(Streszczenie referatu na zebraniu krakowskiego Koła studjów chrześc.-społecznych).

Co to jest „elita“? — Znaczenie pracy teoretycznej. — O potrzebie stałych ośrodków pracy. — Etyczne wychowanie „elity“.

„Elita“, wyraz francuski, oznacza: wybór, dobór, czoło. Starającym się o wyrobienie elity w ruchu chrześcijańsko-społecznym, chodzi o dobór wybornych jednostek, które mają stanowić czoło, pierwsze szeregi działaczy.

Elita musi być tak wyrobiona teoretycznie i praktycznie, aby mogła przodować i wyrębywać dla reszty główne szlaki, po których ma kroczyć nasz ruch, musi przytem pamiętać, że kierunek tych dróg nie może być przypadkowy, chwiejny lub mylny.

Osoby, które mają stanowić tę elitę w naszym ruchu, muszą być gruntownie religijne oraz bezinteresowne i wytrwale starać się **o religijne pogłębienie**, tudzież o stałą i ścisłą łączność ze społecznością Chrystusową, tj. z Kościołem. Obok tego muszą odznaczać się pracowitością i zdolnościami*).

Elita stanowi garstkę, która działa na liczniejsze koła, a za ich pośrednictwem na masy.

Stąd też i kształcenie i wyrobienie tej elity musi się odbywać w nielicznych a zwartych kołach stałych uczestników. Nie wystarczą bowiem kursa czy wykłady rozbudzające i kształcące przygodnych słuchaczów. Nie wystarczą zebrania informacyjne i dyskusyjne. Konieczną jest stała współpraca i kształcenie się tych wybranych, połączone z przygotowywaniem się wszystkich na stałe zebrania.

Pomocą są tu **specjalne kursy**, omawiające zagadnienia zasadnicze i ułożone celowo i systematycznie. **Jedne z nich** mają obejmować całokształt zagadnień chrześcijańsko-społecznych, inne poszczególne zagadnienia, ale oświetlając je ze wszystkich stron. Do tego rodzaju organizacyj należy warszawski Ch. U. R. (Chrz. Uniwersytet Robotniczy) albo sekcja mowców i referentów przy krakowskiem Kole studjów, która miała na oku przedewszystkiem cele praktyczne, podczas gdy cykl wykładów ks. red. Piwowarczyka w porze zimowej miał więcej charakter teoretyczny.

Teorja i praktyka uzupełniają się i równie są potrzebne, atoli z natury rzeczy jedni okażą więcej zdolności i ochoty do zagadnień teoretycznych, drudzy do praktycznych. W działalności na zewnątrz oba kierunki będą i muszą się uzupełniać, w pracy wewnętrznej pożądane a nawet konieczne jest ich wyodrębnianie.

Każdy zawód i rodzaj działalności potrzebuje swych teoretyków, bez których nie można sobie wyobrazić sprawności i celowości w pracy. Teoretycy w naszym ruchu są tak potrzebni, jak nauka i wynalazki dla postępu kultury i cywilizacji. Nigdy nie będzie dość słów, aby podkreślić doniosłość pracy teoretycznej.

Jako najwłaściwszą metodę tej pracy poleca się typ pracy seminaryjnej, tj. współpracy stałych członków kursu pod kierunkiem znawcy (instruktora) a obejmującej wykłady kierownika, wspólne przerabianie podstawowych dzieł, omawianie literatury naukowej, dyskusję i własne referaty współpracowników na dane tematy**).

**) Na przyszły rok projektuje się kurs czy-

*) Umyślnie postawiłem zdolność na trzeciem miejscu, gdyż łaska Boża i w naszej pracy potrafi je zastąpić, jak muzykowi nie przeszkadza lichy instrument.

tania i objaśniania encykliki Rerum novarum (na wzór niemieckich Leo-runden).

Ciągłość i skuteczność tego rodzaju pracy nie da się jednak pomyśleć bez urządzenia stałych ognisk i zakładów. Zakładem ma być **Szkoła społeczna w Poznaniu,** urządzona staraniem episkopatu polskiego, ogniskiem jest nasze Koło.

Czasopisma zawodowe i ogólno-kształcące w zakresie zagadnień chrześcijańsko-społecznych, własne wydawnictwa perjodyczne („Przewodnik społeczny“ w Poznaniu), nadto wszelkie okazy, próbki odezw, afiszów, oznak, ozdób itp. — oto nieodzowne pomoce naukowe w kształceniu naszej elity; sprawny i zasobny dział administracyjno gospodarczy, oparty o stałe zasoby finansowe, stali wykładowcy i płatni instruktorzy, zawodowo przygotowani do kształcenia elity — oto konieczne środki w organizowaniu kursów, wykładów itp.

Pojecie **wychowania elity** jest mniej uchwytne. Polega ono na wyrabianiu się na wytrwałych pracowników, nie zrażających się niczem, staranie się o ducha prawdziwej, po katolicku pojętej demokracji i miłości bliźniego a przytem zaprawianie się we wspólnej pracy, prowadzonej z zamiłowaniem, tudzież z życzliwością i miłością do współpracowników bez różnicy stanowiska społecznego i zawodu. Tego zaś wszystkiego nie można odłączyć ani spodziewać się bez głębokiego wyrobienia religijno-moralnego. W ten sposób **zagadnienie elity naszego ruchu,** jak każde inne, **ma swe specjalne oblicze — etyczne.**

Przy tak pojętem kształceniu i wychowaniu doczekamy się elity ruchu chrześcijańsko-społecznego i owocnego działania jej na masy, czego brak tak bardzo dzisiaj odczuwamy.

Jelonek Eugeniusz.

Gdy na ziemi będzie zimno

Profesor Uniwersytetu w Cambridge, Haldane, ogłosił w jednym z naukowych angielskich czasopism swoje przypuszczenia i przepowiednie o tem, jak ziemia będzie wyglądała za czterdzieści miljonów lat.

A więc: za czterdzieści miljonów lat na ziemi już nic nie będzie. Wszyscy mieszkańcy ziemi przeniosą się na bliżej słońca położoną planetę Wenus. Haldane uzasadnia swoje przypuszczenia naukowo. Już za pięć miljonów lat ludzkość osiągnie najwyższy stopień dobrobytu. W „najbliższej przyszłości“, to jest za trzy tysiące lat, technika stanie na tak wysokim poziomie, że wszystkie, najbardziej nawet nieprawdopodobne zagadnienia, ba, nawet zagadnienia, które jeszcze dotychczas w umysłach ludzkich nie powstały, zostaną rozwiązane.

Po czterech miljonach lat zacznie się dziać ludziom coraz gorzej. Energja słoneczna, to źródło wszelkiego życia na ziemi, pocznie stygnąć w zastraszająco szybkiem tempie. Ludzie przystąpią do budowy małych domostw, sztucznie ogrzewanych, a olbrzymie przestrzenie ziemskie będą niezamieszkane. Wówczas zmuszeni koniecznością, mieszkańcy ziemi, mając do rozporządzenia olbrzymie zdobycze z dziedziny techniki, będą przemyśliwać o „przeprowadzce“ na inną planetę.

Ekspedycja wywiadowcza na księżyc, skończy się fiaskiem. Natomiast powiedzie się wyprawa dla zbadania warunków „emigracji“ na Wenerze, w tym czasie bowiem, planeta ta odpowiednio ostygłszy, będzie przypominać naszą ziemię w dobie obecnej. Wówczas to resztki zziębniętych na ziemi ludzi „przeniosą się“ na drugą planetę.

Na ziemiach Rzpltej.

Znów masowe zatrucie wśród młodzieży.

W obozie puławskim wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego D. O. K. Warszawa zaszedł wypadek masowego zatrucia wśród młodzieży szkół warszawskich.

Po spożyciu obiadu z górą 40 chłopców poczęło się **uskarżać początkowo na silne bóle głowy i kolki w żołądku,** następnie cały szereg chłopców dostał silnych wymiotów. Z pośród 45 chorych musiano pięciu jako ciężko chorych odstawić do szpitala w Dęblinie.

—ooo—

7 MILJONÓW ZŁOTYCH, CZY 100.000 ZŁOTYCH? Dzienniki prostują wiadomość, podaną przez „Rzeczpospolitą“, jakoby koszta pogrzebu Słowackiego wyniosły 7 miljonów zł albowiem wydatki te, preliminowane na sumę 100.000 złotych, sumy tej nie przekroczyły.

MIANOWANIA. P. Antoni Majewski, starszy radca Skarbu, kierownik Wydziału VI-go w Izbie Skarbowej we Lwowie, mianowany został Naczelnikiem Wydziału w Izbie Skarbowej we Lwowie w V stopniu służbowym.

P. KOMISARZ KOSTYK W GRYBOWIE NIE UZNAJE HYMNU PAŃSTWOWEGO? Na uroczystości pożegnania przenoszonego z Grybowa urzędnika, p. Babuchowskiego, poczęto śpiewać „Jeszcze Polska nie zginęła“. Według nadesłanej nam z Grybowa relacji, siedzący przy stole z papierosem w ustach, komisarz skarbowy p. Kostyk, Rusin, nie ruszył się, ani nie wstał z miejsca, ignorując w ten sposób powagę naszego hymnu państwowego. Czy odpowiednia władza nie wglądnie w ten brzydki postępek funkcjonarjusza państwowego?

BÓJKA W KONSYSTORZU PRAWOSŁAWNYM W WARSZAWIE. W warszawskim konsystorzu prawosławnym doszło onegdaj do gorszącej awantury między dwoma duchownymi prawosławnymi. Ks. Kadij mianowicie, reflektujący na pewną parafję wołyńską chciał spoliczkować protojercja Boreckiego. Konsystorz prawosławny pozbawił natychmiast godności kapłańskiej awanturniczego ks Kdija.

NADUŻYCIA W KOLEJOWEJ KASIE CHORYCH I KASIE EMERYTALNEJ W KATOWICACH. Do prokuratury w Katowicach wygotowano doniesienie karne w związku z nadużyciami, ujawnionemi w kolejowej Kasie chorych i kasie emerytalnej.

ZASTRZELIŁ SIĘ 12 LETNI CHŁOPIEC! W Jegibinach pow wileńsko-trockiego strzałem z rewolweru pozbawił się życia 12-letni chłopiec, Piotr Czujko z powodu posądzenia go o kradzież dwóch złotych.

Z całego świata.

Koło Nungessera tworzy się legenda

Niemiecka „Hanza“ lotnicza donosi, że wyłowiono w pobliżu Wangeroog z morza flaszkę, zawierającą szkic lotu zaginionych lotników francuskich Nungessera i Coliego. Na kartce znajdowały się następujące słowa: **„Ratujcie nas. Jesteśmy bez chleba, bez wody; Małe wyspy na Atlantyku“ — Nungesser i Coli.** Według znalezionego szkicu lotnicy musieli rzucić flaszkę do morza na zachód od Bermud. Władze niemieckie badają obecnie, czy poczta lotnicza pochodzi rzeczywiście od zaginionych lotników, zy też ma się tu do czynienia z mistyfikacją.

LOT TRANSOCEANICZNY JEST WIELKIEM RYZYKIEM. Stacja radjo-telegraficzna w Honolulu przejęła radjo-depeszę, pochodzącą od lotnika Smitha, następującej treści: „Musimy opuścić się na morze, jesteśmy zaopatrzeni w łódź kauczukową; przyślijcie pomoc“. Według drugiej przejętej radjo-depeszy samolot Smitha znajduje się **w odległości 700 mil na północny wschód od Palamaui i około 850 mil od Honolulu.** Lotnik prosi o przesłanie jednego z samolotów, stacjonowanych w Wheelerfield w pobliżu Honolulu oraz holownika.

OLBRZYMIA KRADZIEŻ KLEJNOTÓW W NOWYM JORKU. W jednym z największych hoteli nowojorskich Ritz-Carlton-Hotel popełniono śmiałą kradzież biżuterji olbrzymiej wartości, stanowiących własność jednej z miljarderek amerykańskich. M. in. skradziono broszę platynową ze 116 brylantami, sznur ze szmaragdów i brylantów i t. d. Za wykrycie sprawców kradzieży wyznaczono 10 tysięcy dolarów.

CO ZAWIERAŁA TAJEMNICZA SZKATUŁKA, MAJĄCA KRYĆ „ZBAWIENIE LUDZKOŚCI?“ Częstokroć dowcip ludzki jest bezlitosny. Ale musimy śmiać się z niego. Onegdaj otwarto w Londynie w obecności biskupa tajemniczą szkatułkę, zapisaną rodzinie Southscottów przed 150 laty z zastrzeżeniem otwarcia jej w roku bieżącym, a mającą zawierać środek na „zbawienie ludzkości“. Po zerwaniu pieczęci znaleziono w szkatułce czepek nocny, stary pistolet i książkę mistyczną z r. 1715. Prababka Southscottów zakpiła sobie ze swoich dziatek.

NA WYSPIE CEYLON ZNAJDUJE SIĘ NAJWIĘKSZA NA ŚWIECIE KOLONJA TRĘDOWATYCH, w której przebywa 1000 tych nieszczęśliwych. Opiekują się nimi katolickie zakonnice. O. O. którzy są duszpasterzami trędowatych, wyjednali dla nich pozwolenie zawierania małżeństw, w celu przeciwdziałania szerzącym się wykroczeniom moralnym. Pozwolenie to ulżyło doli wielu z pośród nieszczęśliwych i zbliżyło ich do religji. Rząd amerykański wydał polecenie, by odtąd zdrowe dzieci powyżej dwu lat odseparowywano od rodziców. Wskutek tego zarządzenia 81 dzieci odłączono wśród rozdzierających się scen rozstania od rodziców i przewieziono na wyspę Manilę. Opiekujące się niemi siostry Benedyktynki zwróciły się do władz z prośbą o zapewnienie im przynajmniej niedzielnego nauczania religji.

Wybory do samorządów.

Ciemnota w gminie Kowala (pow. Miechów).

Dowiadujemy się, że w gminie Kowala w powiecie miechowskim chłopi nie wybrali ani jednego z tamtejszych zasłużonych działaczy społecznych. O księżach Bożku i Dunalu oraz o nauczycielach pp. Chudobieckim i Kaszyckim mówiono: **„Jak wejdą do naszej rady, to nam każą drogi naprawiać“.** Słowa te są miarą ciemnoty, jaka się jeszcze utrzymuje w niektórych wioskach. Trzeba dodać, że wymienieni wyżej kandydaci położyli wielkie zasługi dla rozwoju gminy. Ks. Dunal jest prezesem kółka rolniczego w Dobranowicach, p. Chudobiecki w tejże wsi już 38 lat szerzy gorliwie oświatę i kulturę. Ks. Bożek jest bardzo przykładnym duszpasterzem, a p. Kaszycki jest jednym z twórców mleczarni w Żembocinie. Zajście, jakie miało miejsce w Kowali, nie należy niestety do sporadycznych.

Rzeczy ciekawe.

Najstarszy dziennik.

Najstarszym dziennikiem na świecie jest chyba „Gazeta Pekińska“, założona za panowania dynastji Sung w 970 r. naszej ery. Jest to pismo niby nieoficjalne, wydawane jednak pod szczególną protekcją bogdychana. Drukuje się ruchomemi drewnianemi czcionkami i składa się z 10—12 arkuszy brunatnego papieru. Każdy arkusz podzielony jest czerwonemi linjami na 20 szpalt, a każda szpalta wydrukowana jest 14 rozmaitego rodzaju czcionkami.

Krytyka pod nadzorem.

W Madrycie wybuchł zatarg między krytykami teatralnymi a autorem dramatycznym p. Azorinem. Ostatnia sztuka Azorina pt. „Stara Hiszpanja“ upadła po pierwszem przedstawieniu, jako utwór bezwartościowy, zdaniem krytyki. Odmiennego wszakże zdania był autor i ogłosił list otwarty, w którym oświadcza, że krytycy nie mogą wydawać sądu o dziele artysty, gdyż nie są artstami. Dalej zaś pisze: „Nie wiedzą wcale, co jest dobrą sztuką. Zrobimy tedy próbę: przed moją następną premjerą odbędzie się przedstawienie jedynie dla krytyków; każdy krytyk będzie siedział w osobnej loży, żeby nie mógł porozumiewać się z kolegami, następnie każdy umieszczony zostanie w zamkniętym pokoju, otrzyma papierosy i butelkę xeres'u, którą winien potem oddać w zapieczętowanej kopercie. Zobaczymy, co z tego wyniknie“.

Oczywiście krytycy nie zgodzili się na pisanie recenzji „pod nadzorem“, wobec czego p. Azorin oznajmił, że zrzeka się zupełnie krytyki ze swojej nowej sztuki pt. „Judyta“, która wystawiona będzie na scenie teatru „Fontalba“, z najznakomitszą aktorką hiszpańską, Margaritą Lirgu, w roli tytułowej.

Popularyzacja wiedzy w Rosji.

Sowiecka urzędowa instytucja wydawnicza, nazywająca siebie największą na świecie, wydała kalendarz, który podzielił los innych wydawnictw kamunistycznych: nie znajduje nabywców dobrowolnych. Każda kartka kalendarza przynosi kronikę rewolucyjnych wydarzeń ostatniego dziesięciolecia. Przedewszystkiem czytelnicy dowiadują się o „bohaterskich“ czynach czerwonych armij i zapoznają się z aforyzmami Lenina. W ciągu 365 dni uczą się konstytucji Związku sowieckich, socjalistycznych republik i podziwiają postępy komunizmu we wszystkich dziedzinach życia. Dalej mają sposobność stwierdzenia, jak rozpaczliwie przedstawiają się stosunki w krajach kapitalistycznych. Walkę z „religijnymi przesądami“ kalendarz prowadzi przy pomocy anegdot i karczemnych wyrazów „Komsomoł“ i „czerwoni pionierzy“ znajdują w nim zaszczytne miejsce. O charakterze umieszczonych w nim „naukowych wiadomości“ świadczy taka np. notatka z dnia 26 lutego b. r.: „Tłuszcz człowieka składa się z około siedmiu kawałków mydła, z żelaza objętości środkowego paznokcia, z cukru w takiej ilości, że możnaby zapełnić nie solniczkę, z takiej ilości wapna, która pozwoliłaby na posmarowanie kurzej grzędy, z fosforu w ilości 2200 zapałek, z magnezji, któraby się pomieściła na czubku noża, wreszcie z takiej ilości siarki, która w zupełności wystarczy do wypędzenia pcheł ze psa: wszystkiego za jeden rubel“.

Moda.

Ozdabianie sukien.

Haft, aplikacja i inne sposoby ręcznego, artystycznego ozdabiania sukien, nie przestają być modne. Wykończa się niemi suknie, zarówno letnie, jak wełniane, skromne codzienne sukienki i stroje wieczorowe, lub balowe tualety.

Ale moda obecna nie lubi haftów wypracowanych. Duży efekt osiągnięty łatwemi środkami, ciekawe, lub śmiałe zestawienie kolorów przy małym nakładzie pracy, oto droga, którą dochodzi się nieraz do bajecznych rezultatów. Wykonanie obecnych haftów jest łatwe i proste i dlatego każda z nas może tanim kosztem ozdobić sobie suknię, kamizelkę czy kapelusz i nadać im swoiste piętno i oryginalność niespotykaną na każdym kroku.

Do haftu używa się wełny, bawełny, jedwabiu, paciorków, paljetek, w zależności od materjału, na którym haft ma być wykonany.

Bardzo też modną jest aplikacja sama, lub połączona z haftem, a obok tych dwóch sposobów ozdabiania sukien, niemniej używane jest ręczne malowanie farbami do prania, lub liworyzowanie. Liworyzowanie polega na wywodzeniu konturów specjalną pastą i posypywaniu ich metalicznemi proszkami — przestrzenie objęte konturami pociąga się farbą do prania. Dokładnie i umiejętnie zrobiona liworyzacja jest trwałą i wytrzymuje nawet zwykłe pranie.

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu prosimy o szybkie nadesłanie prenumeraty.

Sport.

Dzisiejsze imprezy sportowe.

RUCH (Wielkie Hajduki) — WISŁA, najlepsza obecnie drużyna Górnego Śląska rozegra w niedzielę 17 bm. o godz. 5.30 pop. zawody z krakowską „Wisłą“ o mistrzostwo I Ligi Państwowej. Zawody na boisku T. S. „Wisła“.

KLUB LAWN-TENNISOWY KATOWICE — JUTRZENKA odbędzie się w niedzielę 17 bm. o godz. 10 przedpoł. na kortach „Jutrzenki“. Do zawodów tych przyjeżdżają Katowiczanie w najlepszym składzie.

Z międzynar. Unji Kat. Zw. Kobiecych

Z końcem maja bieżącego roku odbyło się w Ischlu posiedzenie Zarządu Międzynarodowej Unji Katolickich Związków Kobiecych (M. U. K. Z. K.) pod przewodnictwem prezydentki Unji hr. Steenberghe Engering. Zebranych 10 członków reprezentowało 9 narodów. Uchwalono:

1) Zaznajomić szerszy ogół z faktycznym stanem rzeczy w Meksyku oraz dla okazania solidarności z Katolikami tamtejszymi wezwać Organizacje, należące do Unji, by w dniu 15-go sierpnia członkowie ich ofiarowali Komunję Św. na tę intencję, a w zwykłe niedziele drugą Mszę św. za tych, co jej w Meksyku wysłuchać nie mogą. Postanowiono również w krajach, gdzie dotąd tego nie uczyniono, otworzyć składki na rzecz prześladowanych Księży Meksykańskich.

2) P. Hemptinne, Belgijka, zdawała sprawę ze Zjazdu „Sekcji Młodych“, utworzonej przy M. U. K. Z. K., a odbytego w Grazu. Było tam reprezentowanych 16 Organizacyj, liczących 600.000 członków, między innemi i i polskie. Obrady nader ożywione toczyły się głównie koło kwestji rozpisanej ankiety: Czy życie nasze jako chrześcijanek logicznie według przeznaczeń wiarą nam wskazanych jest urządzone.

3) Najbliższy Zjazd Unji, poświęcony sprawie podniesienia poziomu moralnego w rodzinie rozpatrywać będzie prócz tego tematu: konieczność międzynarodowej wspólnej pracy, komunizm, umysłowa praca kobiet, kobieta w przemyśle, praca kobieta na roli, higjena, kwestja rozwodów, neomaltuzjanizm etc.

Przy zmianie adresu prosimy P.T. Prenumeratorów o łaskawe podanie także i dawnego adresu

Znachorstwo.

Od pierwotnych ludzi, uważnie, krok po kroku, zdobywających środki pomocnicze w walce z cierpieniami fizycznemi, zrodzone zostało znachorstwo, zazdrośnie przechowywane przez niecywilizowane jeszcze ludy. Magja czarna i biała zapożyczyła od znachorów dużo potężnych środków, któremi oszukiwała i omamiała łatwowiernych ludzi. Medycyna współczesna posiłkuje się też dużą ilością lekarstw, pochodzących od znachorów i czarowników.

Azjatyocy znachorzy umieją za pomocą ekstraktu „dżeń-szenia“ przywracać zemdlonym i osłabionym przytomność; znają potężne zioła, tamujące krwotoki, gwałtownie obchudzające, leczące ostrą anemję, wywołaną stratą krwi; jednak największą wprawę posiadają znachorzy w dziedzinie otrucia ludzi. Nietylko zatrute napoje i jadło służą temu celowi, ale proszek wsypany do obuwia ofiary, płyn, którym się zwilżają rzemienie uzdy lub łęk siodła — powodują niechybną chorobę i śmierć.

Znachorzy amerykańscy dali ludzkości potężny środek przeciwko malarji — chininę i na choroby skórne — korę mangowca. Czarownicy afrykańscy znają rośliny, zwiększające płodność bydła i kobiet, powodujące obfitość mleka u krów i kóz i tłuszczu u byków; zioła, wywołujące objawy wścieklizny i całkowicie uleczające dotknięte wścieklizną zwierzęta, wystudjowali trujące właściwości takich drzew, jak „teli“, strofant i inne; nauczyli się leczyć dezynterję, ospę, przymiot, zaszczepiony przez portugalskich konkwistadorów, zakażenie krwi i cały szereg chorób żołądkowych i gardłowych. Te leki znachorskie studjował francuski uczony Pobeguin, a niemi nieraz się posługują obecnie w szpitalach swoich lekarze w afrykańskich posiadłościach Francji i Anglji. Obecnie dr Cherland studjuje właściwości pewnej rośliny kameruńskiej, wprawiającej człowieka w stan kataleptyczny z objawami jasnowidzenia. Hindusi w tym celu używają haszyszu, dając go jednak wraz z żółcią baranią. Wogóle żółć, jako niezbędny dodatek do wszystkich leków czarowników i znachorów, stanowi potężny środek pomocniczy, co obecnie stanowi zadanie lekarzy, pracujących w wydziale Instytutu Pasteura w Kanadji.

Ruch w uzdrowiskach.

W RABCE uruchomiono nowe inhalatorjum, złożone ze wspólnej wziewalni i 9-ciu kabinek. Dowiercono się 5-ciu nowych źródeł, rozszerzono wydatnie elektrownię, uregulowano rzeczkę Słonkę, przebudowano źródło „Marja“. Urządzono zakład sterylizacji kąpielowej i zakładowej w łazienkach, wstawiono nowe wanny. Uruchomiono hotel zakładowy, rozpoczęto budowę lokalu Klubu Towarzyskiego, uruchomiono Sanatorjum dla dzieci śląskich, zbudowano nowy bazar. Zaprowadzono regularną komunikację autobusową na linji Kraków-Rabka, założono garaż automobilowy z warsztatem reparacyjnym i stację materjałową. Uruchomiono sezon zimowy.

W RYMANOWIE odbudowano całkowicie Zakład kąpielowy o przeszło 100 kabinach oraz wille zakładowe. Urządzono kąpiele słoneczno-powietrzne, rozpoczęto eksploatację kamieniołomów, dostarczających pierwszorzędnego materjału budowlanego. W najbliższym czasie Rymanów-Zdrój otrzyma oświetloną i ruchomą siłą elektryczną.

W SOLCU zbudowano nowe łazienki żelazobetonowe, zaprowadzono nowe urządzenia do czerpania wody mineralnej. Przebudowano i skanalizowano hotel zakładowy z restauracją, czytelnię i salę balową. Zainstalowano w zakładzie oświetlenie elektryczne. Uruchomiono regularną komunikację autobusową z Kielcami, W budowie nowe łazienki i czerpalnia wód.

SWOSZOWICE wybudowały nowe łazienki z wannami i basenem o powierzchni 40 metrów kwadratowych, na górnych zaś piętrach urządzono szereg pokoi mieszkalnych. Budynek skanalizowano. Wybudowano kotłownię i urządzono ogrzewanie zbiornika wody parą. Wybudowano 2 wille, oraz restaurację zakładową.

Opera katowicka w Krakowie.

Dama Pikowa — Piotra Czajkowskiego.

W całości przedstawienie bardzo harmonijne, chwilami doskonałe, najlepsze w dotychczasowej części sezonu. Ignacy Dygas błysnął lwim pazurem w roli Hermana, którą grał z przejęciem się i śpiewał po mistrzowsku. Ileż ustępów chciałoby się z miejsca usłyszeć po raz drugi. Pani Liljana Zamorska, pomima pewnego znużenia w głosie, wywołanego nadmierną pracą ostatnich tygodni, zdobyła w partji Lizy ponowny sukces. Szereg dalszych postaci miał dobranych wykonawców w pp: Jadwidze Chodakowskiej (Hrabina), K. Wolskiej-Sobańskiej (Paulina), L. Reychanie (Tomski, Plutus) i in. Kapitalnie brzmiał chór męski w ostatniej odsłonie. Ujęcie muzyczne przez kapelmistrza p. Milana Zunę, jak zawsze, pewne i trafne.

Z. J.

Rigoletto — Verdi'ego.

Odświętny niejako charakter nadała przedstawieniu opery verdi'owskiej Ada Sari, która partję Gildy wyposażyła w zachwycające subtelności śpiewackie, przesączając aktorską jej część cieplem i siłą wyrazu dramatycznego. Wstydząca się entuzjazmu publiczność krakowska, zapomniała tym razem o savoir vivre w teatrze i podniecona iście italskim upałem, wymogła powtórzenie arji w drugim obrazie. Niemniejszem arcydziełem kunsztu wokalnego i ekspresji był śpiew Ady Sari w duecie drugiego aktu i kwartecie ostatniego obrazu — W p. Eugenjuszu Narożnym, jako Rigolecie, poznaliśmy śpiewaka o wyrobionym smaku i poważnej kulturze wokalnej. Z pełnem uznaniem przychodzi nam wymienić pp. Stan. Drabika (Książę), Adama Mazanka (Sparafucile), Jadw. Chodakowską (Magdalena) i kapelmistrzowską zasługę w przedstawieniu p. Stefana Barańskiego.

Z. J.

Z literatury naukowej.

Jan Czekanowski: „Wstęp do historji Słowian“. Lwów 1927, str. XII+328+3 tablice.
Jan Stan. Bystroń: „Nazwiska polskie“. Lwów 1927, str. VIII+244

Od roku przeszło istnieje bardzo poważne wydawnictwo naukowe „Lwowska Bibljoteka Slawistyczna“, które początek swój zawdzięcza pięknemu, prawdziwie obywatelskiemu gestowi ś. p. Kazimierza Jakubowskiego. Wszystkim wiadomo, jak słabo rozchodzi się dziś w Polsce książka naukowa, wiadomo też, że nakład jej w tysiącu egzemplarzy zaopatruje nieraz przez lat dziesiątki „potrzeby“ duchowe społeczeństwa, mającego sześć uniwersytetów i kilkanaście szkół akademickich. W tych warunkach podjęcie się nakładu prac naukowych i to dość specjalnych, zasługuje na szczególne uznanie, tembardziej że w ciągu krótkiego czasu „Bibljoteka Slawistyczna“ puściła w świat pięć pokaźnych tomów. Po „Wyborze tekstów staropolskich“ Stanisława Słońskiego i omówionym w naszem piśmie „Wstępie do ludoznawsta polskiego“ J. St. Bystronia, ukazały się dwa tomy następne: Jana Czekanowskiego: „Wstęp do historji Słowian“ i Jana Stanisława Bystronia: „Nazwiska polskie“. Ostatni tom, piąty zkolei, to Jana Łosia: „Gramatyka historyczna języka polskiego“, wystawiona temi dniami w witrynach księgarskich.

Prof. Jan Czekanowski słusznie dał podtytuł swej książce — perspektywy antropologiczne, etnograficzne, prehistoryczne i językoznawcze. Ogrom zagadnień poruszonych w związku z prehistorją Słowian, a następnie Lechitów i Polaków, zagadnień związanych z terenem odległym i niepewnym, musi narzucić badaczowi konieczność wytyczenia właśnie takich perspektów ogólnych.

We wstępie i dwóch pierwszych rozdziałach (str. 1—48) dał nam autor bardzo ciekawe informacje o naukach antropologicznych i ich zastosowaniach w życiu społeczeństwa dzisiejszego. Znęciwszy nas w ten sposób do lektury, przechodzi uczony badacz do omówienia grup językowych w Europie, mającego nas przygotować do zrozumienia tajemniczych dziejów wędrówek Słowian. Poruszając się wśród nielicznych danych, omawia Czekanowski sprawę ekspansji słowiańskiej na zachód po cofnięciu się szczepów germańskich w pierwszych wiekach naszej ery. Ale jak sprawa nazwy Lachów (Lingones, Lenkas, Lengyel) nie jest jasna, podobnie czas i przyczyny posuwania się Słowian na zachód nie są nam dostatecznie znane. Autor przypuszcza, że języki: czeski, łużycki i połabski powstały na terenie ekspansji, podczas „gdy polski wyznacza nam na zachodzie zasięg dawnych siedzib, tylko przejściowo dotkniętych panowaniem Germanów“.

Coraz pewniejszy materjał dialektologiczny, etnograficzny i antropologiczny stanowi podbudowę drugiej połowy książki. Ścisłemi obliczeniami w zakresie leksykalnego zasobu gwar polskich dobieramy się do dziejów różnych grup szczepowych Polski, a później po rozpatrzeniu elementów kulturowych (dom, izba, piec) dochodzimy do lokalizacji terytorjum słowiańskiego przed ekspansją.

Z drobiazgów, które nasuwają się niefachowcowi przy lekturze końcowych rozdziałów, zakwestjonowałbym dwa ustępy. „Koliba“ tatrzańska wydaje się bliższa stai huculskiej (str. 181), zwłaszcza gdy chodzi o szałasy na typowo górskich halach. Również związanie dawnych stosunków Słowiańszczyzny ze światem klasycznym w okresie prasłowiańskim z historją ruchu reformacyjnego w Polsce (str. 282) wydaje się pytaniem zupłnie nieretorycznem.

Związaniem tylu rozmaitych dziedzin badania w jedną całość wprowadza nas prof. Czekanowski bardzo ciekawie w zamierzchłe dzieje Słowiańszczyzny i w wielu dzisiejszych zjawiskach uczy odczytywać hieroglify przeszłości.

Bardziej powszedniej ciekawości ludzkiej odpowiada książka prof. Bystronia. Postawił on sobie jako cel „badanie procesu powstawania nazwy, jako określenia osobowego, i ustalania się jej, jako nazwiska“. Więc nie cel gramatyczny, ale raczej socjologiczny dał nam tę bardzo żywą, bo troszkę niedyskretną książkę.

Jeden z jej rodziałów „O t. zw. nazwiskach szlacheckich“ wzbudził żywe zainteresowanie, gdy się ukazał osobno w „Przeglądzie Współczesnym“. Obecnie poprzedza go w książce kilka rozdziałów o nazwiskach: pospolitych, odimiennych, odmiejscowych i wtórnych, klasyfikujących całe bogactwo form językowych, odzwierciedlających przerozmaite stosunki społeczne, majątkowe, prawne czy wreszcie uczuciowe. Bo np. każdy wie, że Ujejski pisał się dawniej z Ujazdu (Ujezdu), ale skąd kogoś nazwano Jewiarzem, Brońciakiem, albo też Felińskim lub Towarzyskim, czy wreszcie Zenopolskim?

Otóż autor nietylko przez skrupulatne rozsegregowanie rozmaitych typów nazwisk, ale przez masę przykładów materjał pozornie nudny ożywił, a historycznemi zarysami ciekawych procesów kulturalnych pogłębił i wyjaśnił.

W osobnym ustępie przedstawił prof. Bystroń rozmaite formy nazwisk małżonków i dzieci, potomków legalnych i nielegalnych, następnie zmiany płynące z ambicji, by mieć „dobre nazwisko“, czy tylko z rozmaitych względów innych, np. językowych.

Infiltrację obcych w Polsce i proces ich asymilacji przedstawia autor w rozdziale o nazwiskach obcych na ziemiach polskich. Tu znalazły się nazwiska, jak: Arctowski, Pokoiński (Delpacy), Rakowski (Krebs), Doboli (de Beaulieu), Wilczogórski (Montelupi), Bruń (Brown) i in. Odwrotny proces oglądamy przy nazwiskach polskich, przybierających formy obce, np. Khransch (Chrząszcz), Zelske (Dzięcielski), czy wreszcie Jork (Jerzy), Gostkowski, który jako generał pruski pisał się pięknie graf Jork von Wartenberg. Szczególne bogactwo przedstawiają nazwiska żydów, neofitów, a potem Ormian i Tatarów. Tu zdolność wymyślania nazwisk od okoliczności, w których np. przyjęto chrzest wprost zadziwiająca. Lewikowscy obok Rabińskich, Uznańscy i Dobrowolscy, a później Aslanowicze, Minasowicze, czy wreszcie Sulkiewicze.

Dodatek o imionach i pochodzących od nich nazwiskach, jak również spis przeszło czterech tysięcy nazwisk, objaśnionych w tekście, uzupełnia doskonale pracowite dzieło. Przy jego pomocy można nauczyć się orjentować się w historji nazwisk polskich, a co za tem idzie, w całym szeregu zjawisk kulturalnych, związanych z nadaniem tej etykiety, którą każdy człowiek nosi.

F. B.

Co słychać w Krakowie?

Postępy kryzysu gospodarczego w Krakowie

i całkowita bierność prezydjum miasta.

Ostatni numer „Głosu Mieszczańskiego" zwraca uwagę na nowy dowód zaniedbywania przez prezydjum m. Krakowa swych obowiązków. Mianowicie, gdy w kwietniu t. r. toczyła się dyskusja w Radzie m. Krakowa nad budżetem na rok 1927/28, szczególnie żywo omawiano sprawę zamierania naszego miasta pod względem gospodarczym. Przedstawiciele wszystkich klubów radzieckich byli pod tym względem zgodni, że Kraków nie tylko nie rozwija się, ale że z dniem każdym coraz bardziej upada, że ginie w nim handel i przemysł, że władze centralne wręcz niezyczliwie odnoszą się do wszelkich spraw, któreby dla miasta posiadały większe znaczenie.

I wówczas jedynym rezultatem obszernej dyskusji na ten temat było zwołanie u Wojewody krakowskiego konferencji, w której wzięli udział przedstawiciele społeczeństwa krakowskiego, posłowie i senatorowie, oraz reprezentanci prezydjum miasta i Rady miejskiej, by wspólnie z władzami administracyjnemi ułożyć plan działania, któryby grożącej miastu ruinie zapobiegł.

Trzeba przyznać, że ze strony Wojewody spotkał się ten problem: przyszłość naszego miasta — z dużem zainteresowaniem i szczerą życzliwością. Było wyrazem jego dobrej woli, gdy zawezwał zebranych, a zwlaszcza prezydjum miasta do wysłania do Warszawy specjalnej delegacji, któraby Rządowi i Prezydentowi Rzeczypospolitej wręczyła odpowiedni memorjał, przedstawiający krytyczne położenie miasta i środki zmierzające do poprawy tego stanu rzeczy. Ze swej strony zapewnił wojewoda jak najgorętsze poparcie tych usiłowań.

Trzeba, niestety, stwierdzić, że mimo, iż od tego czasu upłynął szereg miesięcy, prezydjum miasta do tej pory nie zabrało się do załatwienia tej sprawy i wysłania do rządu delegacji. Jakkolwiek wśród miast polskich mamy prezydjum najliczniejsze, bo pięcioosobowe, to jednak nie znaleziono tam czasu dla zainteresowania się sprawą, która dla rozwoju i przyszłości miasta posiada zasadnicze znaczenie.

KRYZYS POWODUJE DEZERCJĘ Z RZEMIOSŁA.

Że kryzys gospodarczy w przemyśle i handlu w Krakowie daje się coraz dotkliwiej we znaki, świadczy o tem m. in. **wypis z ksiąg cechowych jubilerów i złotników w Krakowie.** Mianowicie od początku roku 1926, t. j. w ciągu 18 miesięcy **złożyło karty przemysłowe w Krakowie dwudziestu dziewięciu majstrów.** Podobnie przedstawiają się stosunki w innych gałęziach rzemiosła krakowskiego.

Tragiczny dzień raidu samochodowego

Śmierć sierżanta pod kołami wyścigowej maszyny.

Wczoraj w rannych godzinach mieszkańcy ulicy Kalwaryjskiej, poruszeni zostali do głębi tragicznym wypadkiem. Oto o godz. 7.10 rano jedno z aut Nr. 6053 biorących udział w raidzie górskim, prowadzone przez dr. Kwiatkowskiego, najechało na skręcie ulicy Kalwaryjskiej przed restauracją Matecznego, na jadącego w kierunku miasta na rowerze sierżanta 1 pulku saperów kolejowych 29-letniego Zająca Wincentego, zabijając go na miejscu. W szczegółach wypadek ten przedstawia się następująco: Auto raidowe Nr. 6053 wymijało na ciężkim niebezpiecznym skręcie ul. Kalwaryjskiej dwie fury jadące w tym samym kierunku. Wymijając, znalazło się po lewej stronie szosy. W tym samym momencie nadjechał z przeciwnej strony śp. sierżant Zając, który znalazł się na tej samej płaszczyźnie szosy co i auto. W ostatniej chwili posterunkowy dał znak nieszczęsnemu, który też skręcił gwałtownie w lewo. Było już jednak zapóźno. Auto jadące z szybkością 60 km. na godzinę pociągnęło za sobą rower. Skutki były straszne. Sierżant dostał się pod koła maszyny i poniósł śmierć na miejscu. Jak stwierdził przybyły lekarz Pogotowia, śp. sierżant Zając, odniósł głęboką ranę nad okiem, z której wypłynął mózg, i zgniecenia klatki piersiowej. Zabitego odwioźła trupiarka. Śp. Zając osierocił żonę i 2 dzieci.

Kto ponosi całkowitą winę ustali śledztwo. Obecnie można już stwierdzić, że czego jeśli spada na władze bezpieczeństwa, które gdyby na tak ruchliwej szosie działały sprawniej, to z pewnością nie doszłoby do tak tragicznego wypadku. Również wskazanemby było, by śledztwo zainteresowało się organizatorami raidu górskiego Kraków—Zakopane, które tu także winę ponosi.

Niedziela szósta po Zielonych Swiętach

Perykopa z Ewangelji na dzisiejszą niedzielę zawiera opowiadanie o cudownem nakarmieniu rzeszy ludu przez Chrystusa Pana. Jak dziwnie przemawia ten cud w czasie pełni żniwa i zbioru plonów i przywodzi na pamięć cudowną Opatrzność Boską. Pozbywajmy się tedy nieufności i braku wiary, a bądźmy pełni wdzięczności względem Boga. W budowie Państwa posunęliśmy się naprzód, starajmy się również doprowadzić do skutku votum wdzięczności Narodu dla Boga, t. j. budowę Kościoła Opatrzności Boskiej w stolicy państwa.

Zatarg w przemyśle stolarskim w Krakowie.

„Głos Mieszczański" donosi:

W krakowskim przemyśle stolarskim powstał zatarg na tle zarobków. Mianowicie robotnicy zażądali 30% podwyżki zarobków, następnie udzielania urlopów, 8-godzinnego dnia pracy u drobnych majstrów i unormowania liczby uczniów w stosunku do zatrudnionych czeladników.

W związku z tym zatargiem odbyła się we wtorek 12 bm. konferencja majstrów stolarskich i fabrykantów mebli, na której postanowiono wyłonić konferencję cennikową i pertraktować z takąż komisją ze strony robotników.

W piątek zaś 15 bm. odbyła się konferencja reprezentantów pracowników stolarskich.

Obie strony spotkają się na wspólnem zebraniu prawdopodobnie w dniu 21 bm. Strajk bezpośrednio nie zagraża, gdyż pracodawcy zasadniczo godzą się na podwyżkę płac, lecz nie w tej wysokości, jakiej żądają robotnicy.

Ciekawa odysseja listu.

Do redakcji przyniesiono nam list, który świadczy o znanej już ignorancji, a raczej złośliwości Niemców wobec Polaków. Jest to list z Raciborza w Niemczech, adresowany do Wilna. Poczta niemiecka, oburzając się pewnie na polski napis „Wilno" wysłała list do Szanghaju(!), stamtąd powędrował list do Pekinu, stąd znów wrócił do Szanghaju, gdzie jakaś kulturalniejsza od Niemców osoba, przynajmniej mająca bliższe pojęcie o Wilnie, dopisała „Lithuania". Na Litwie poradzono sobie już z listem i odesłano do Wilna, dokąd przybył z Raciborza po upływie dwóch lat przejeździwszy pół Europy i Azję. Z Wilna przysłano list do adresata, mieszkającego już w Krakowie.

—oOo—

VII ZJAZD POLSKICH INŻYNIERÓW KOLEJOWYCH.

W dniach 23, 24 i 25 września b. r. odbędzie się w Krakowie 7-my doroczny zjazd polskich inżynierów kolejowych. Zjazdy te licznie obsyłane przez inżynierów kolejowych ze wszystkich dyrekcyj kolejowych mają doniosłe znaczenie dla rozwoju technicznej wiedzy kolejowej.

PROGRAM PRZYJĘCIA WETERANÓW POLSKICH Z AMERYKI.

W związku z przyjęciem Wycieczki Weteranów Armji Polskiej z Ameryki, w dniach 18, 19 i 20 bm., która zjeżdża, by odwiedzić gród podwawelski, wyłonił się Komitet honorowy z Księciem Metropolitą, wojewodą krakowskim i prezydentem miasta na czele i obywatelski, w skład którego wchodzą przedstawiciele instytucji państwowych, samorządowych i szerokich warstw społeczeństwa. Komitet ustalił następujący program:

Poniedziałek, dnia 18 lipca: godzina 10. Powitanie Wycieczki na dworcu przez Prezydjum Komitetu i organizacje. Godzina 11. Odprowadzenie do kwater. Godz. 13—15. Wspólny obiad. Godz. 15—18. Zwiedzanie miasta. Godz. 18.30—19.30. Kolacja. Godz. 20. Opera w Teatrze im. Juljusza Słowackiego.

Wtorek, 19 lipca: Godz. 8—9 Śniadanie. Godz. 9—12. Zwiedzanie zabytków Krakowa. Godz. 13—15. Wspólny luncheon. Od godz. 15. Czas wolny do dyspozycji Uczestników Wycieczki na zakupy, (16.30) w razie pogody wycieczka statkiem na Bielany. Godz. 20—22. Kolacja.

W programie przyjęcia Wycieczki Weteranów Polskich z Ameryki umieszczono „Wykaz lokali i sklepów polecenia godnych". Krakowianin, który rzuci okiem na ten wykaz, z pewnością nie będzie zbudowany. Wśród innych „polecenia godnych" lokali ujrzy w nim bowiem adresy: Kawiarni Teatralnej i Cukierni Legjonistów. Doprawdy, niema się czem chwalić. Są to przecież lokale o ustalonej wprawdzie, ale niezbyt dobrej opinji.

POMÓŻMY W BUDOWIE INSTYTUTU BALNEOLOGICZNEGO W KRAKOWIE!

Polska jest jedynem państwem w Europie, które nie posiada ani jednego ośrodka naukowego dla balneologji. Brak ten tworzył zawsze i tworzy w dalszym ciągu jedną z bardzo ważnych przyczyn powolnego rozwoju naszego zdrojownictwa. Polskie Towarzystwo Balneologiczne czyni od wielu lat starania, ażeby go usunąć przez założenie katedry balneologji i Instytutu balneologicznego w Krakowie. Gmina miasta Krakowa oświadczyła się z gotowością oddania Towarzystwu balneologicznemu gruntu pod budowę Instytutu. Wobec braku odpowiednich funduszów na rozpoczęcie budowy, zwraca się Polskie Towarzystwo Balneologiczne do całego społeczeństwa z gorącym apelem o pomoc w gromadzeniu funduszów na budowę i na urządzenie uniwersyteckiego Instytutu balneologicznego w Krakowie. Skromne choćby datki składać można w Polskiem Towarzystwie Balneologicznem: Kraków, ul. Sobieskiego 6.

KŁÓTNIE WŚRÓD MONARCHISTÓW KRAKOWSKICH.

Prezes wojewódzkiej organizacji monarchistycznej w Krakowie Hieronim Tarnowski i referent prasowy Adam Konopka złożyli swe godności i wystąpili z organizacji z powodów — jak piszą — „stosunków panujących w Zarządzie Koła Wojewódzkiego monarchistów". Istotnie stosunki są wśród monarchistów krakowskich niewesołe. Duże kwasy budzi m. in. konieczność płacenia wkładek na rzecz Organizacji. Wskutek tego przyszło nawet do sprawy honorowej między jednym z ziemian a zbyt energicznym członkiem Zarządu Koła.

—oOo—

Kraków, 17-go lipca.

Niedziela 17: św. Aleksego.

Poniedziałek 18: bł. Szymona, św. Kamila.

Poniedziałek 18: wschód słońca o godz. 3.49, zachód o 19.43.

—oOo—

DEKORACJE. Wczoraj udekorował wojewoda krakowski L. Darowski krzyżem oficerskim orderu „Odrodzenia Polski" p. Romana Mayzla, burmistrza miasta Oświęcimia. — Order „Odrodzenia Polski" został nadany p. Mayzlowi zarządzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej dnia 30 kwietnia 1927.

KOLONJĘ WAKACYJNĄ urządziło Katolickie Stowarzyszenie Pomocnic handlowych i biurowych w Sieniawie ad Raba wyżnia tuż obok przystanku kolejowego. Kolonja została otwarta od dnia 15 bm. Kierowniczką Kolonji jest p. Janina Rewilakówna, wiceprzewodn. Stowarzyszenia.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH w czasie od 10 do 16 lipca b. r. Szkarlatyna 7, ospa wietrzna 1, koklusz 4, tyfus brzuszny 4, róża 1.

UCZCIWY SŁUŻĄCY?... Adam Błażek, zam. Ustronie 7, doniósł, że w czasie jego nieobecności służący jego Józef Mrożek skradł mu z mieszkania ubranie i kilka koszul, łącznej wartości 130 zł. i zbiegł.

ROZPOZNAŁ SWOJE RZECZY. Jerzy Zoliż, krawiec szpitala Bonifratrów, zgłosił, że przed trzema tygodniami skradziono mu zegarek wartości 20 zł., który dnia 15 bm. rozpoznał na tandecie u Piotra Halbtucha, robotnika. Zegarek zakwestjonowano i złożono w IV komisarjacie.

WOJOWNICZY WSPÓŁPLEMIEŃNIK. Jakób Waserman, zam. przy ul. Kupa 8, zgłosił, że Hirsch Piperstein, zam. w tej samej kamienicy, napadł go w mieszkaniu i pobił ciężko laską.

KRADZIEŻ ZEGARKA. Samuel Foudail, zam. przy ul. Brodzińskiego 2, zgłosił, że w czasie wsiadania do pociągu na stacji kolejowej Kraków-Podgórze skradziono mu złoty zegarek, którego wartości podać nie może.

NIEUDAŁE WŁAMANIE. Dzisiejszej nocy włamano się do lokalu Stowarzyszenia kupców przy ul. Grodzkiej 43 na I. p. Sprawcy weszli do kamienicy przed zamknięciem bramy i ukryli się najprawdopodobniej w korytarzu ciemnym za pakami na parterze, poczem schodami dostali się na I. p., skąd po nieudałem wycięciu filunku dolnego w drzwiach wchodowych drugiej klatki schodowej przeszli przez okno, prowadzące do nyży, przyległej do schodów II-go piętra do wnętrza lokalu. W lokalu tym rozbili dwie kasy i splądrowali szuflady, jednak nic nie skradli, gdyż w kasach pieniędzy, ani papierów wartościowych nie było. Po dokonanem rozbiciu kas i splądrowaniu lokalu sploszeni przez jednego z tamt. mieszkańców zbiegli sprawcy schodami na dach, skąd przez sąsiedni dach wydostali się na ulicę. Na miejscu pozostawili sprawcy narzędzia do rozbijania kasy oraz kilka sztuk materji różnej, pochodzącej prawdopodobnie z innej kradzieży. Dochodzenia w toku.

PRZEJECHANA PRZEZ DOROŻKĘ. Weconika Stypowska, lat 19, służąca, została najechana obok jatek dominikańskich przez dorożkę Nr 194 i odniosła cięższe obrażenia na całem ciele. Nieszczęśliwą ofiarę odwiozło Pogotowie do szpitala św. Łazarza.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Marja Szumiejska, lat 17, zam. w Krakowie, napiła się w zamiarze samobójczym jodyny. Pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala.

—oOo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

FESTYN W CUDNEJ DOLINIE CZERNY, u wejścia do doliny Eljasza urządza Związek Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej miasta Krakowa dziś w niedzielę 17 bm. Wyjazd do Krzeszowic o godz. 1.30 popołudniu z dworca zachodniego.

WIELKI FESTYN Z LOTERJĄ, który miał się odbyć staraniem Towarzystwa św. Wincentego a Paulo na Podgórzu w parku na Krzemionkach, w dn. 3 lipca, a który z powodu niepogody został odłożony, **odbędzie się w niedzielę 17 bm.** Festyn ten obfitował będzie w niezliczone, piękne niespodzianki jak: „Powrót wiosny" odegrany przez dzieci ochronki ludwinowskiej, wzlot balonu, koło szczęścia i wiele innych. Początek o godz. 3 pop. W razie niepogody odbędzie się w lokalu Towarzystwa przy ul. Zamojskiego 50 loterja fantowa.

CIERPIĄCY NA ARTRETYZM, reumatyzm, ischias, dnę, skazę moczanową, choroby nerek, anemję, upadek sił i energji życiowej, szukają ulgi swych cierpień w zdrojowiskach radioczynnych (Joachimstal, Gastein etc.), których skuteczność jest znaną i wielokrotnie wypróbowaną. W razie utrudnionego wyjazdu do zdrojowiska zagranicznego lub krajowego, może pełnowartościowa kuracja być przeprowadzoną tanim kosztem w domu, przez stosowanie **PREPARATÓW RADJOAKTYWNYCH** Laboratorjum **„RAD"** w Krakowie. Opisy i pouczenia na żądanie.

Na składzie w **Aptece K. Wiszniewskiego w Krakowie, ul. Florjańska 15 i we wszystkich aptekach.**

—oOo—

REPERTUAR OPERY KATOWICKIEJ W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek: „Hrabina" z Ignacym Dygasem.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Faust".
NOWOŚCI: „Dziewczątko z Prateru".
BAGATELA: „Spowiedź królowej".
UCIECHA: „Orkan namiętności". Dramat w 10 aktach.
SZTUKA: „Klub białych masek".
WARSZAWA: „Za cudzą zbrodnię".
PROMIEŃ: „Bogowie, ludzie i zwierzęta".

OPERA KATOWICKA W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś, tj. w niedzielę 17 bm. dwa przedstawienia: popołudniu opera narodowa St. Moniuszki „Halka" z pp. Lubicz (Halka), Stępniowskim (Jontek), Mazankiem, Narożnym, Stróżyńska i Romanowskim w partjach głównych. Dyryguje kapelmistrz St. Barański. Ceny miejsc zniżone. Wieczór zaś opera Gounoda „Faust". Partję Małgorzaty śpiewać będzie znakomita primadonna koloraturowa Ada Sari. Fausta St. Drabik, Mefista A. Mazanek, Walentego E. Narożny, Martę Wolska-Sobańska, Siebla M. Lewicka. Dyryguje kierownik opery p. Milan Zuna. Po przedstawieniu oczekiwać będą na publiczność wozy tramwajowe.

Życie gospodarczo-społeczne.

Rokowania o porozumienie gosp. z Niemcami w toku

W ostatnim czasie kilkakrotnie ukazywały się w prasie wiadomości o mających rzekomo nastąpić w niedalekiej przyszłości spotkaniach pomiędzy przedstawicielami przemysłu polskiego i niemieckiego. W sprawie tej, jedna z poinformowanych osobistości podaje następujące szczegóły:

Pertraktacje pomiędzy rządami polskim a niemieckim trwają już, z szeregiem przerw, przeszło dwa i pół lat i to z rezultatem takim, **że zupełnie przewidzieć nie można, czy doprowadzą one wogóle do wyrównania sprzecznych interesów i do porozumienia.** Prawie przez cały **czas trwa wojna gospodarcza polsko-niemiecka.** Aczkolwiek oba kraje niewątpliwie byłyby w stanie wytrzymać i prowadzić ją jeszcze przez czas dłuższy, tem nie mniej jasnem jest, iż szkody, które z takiego stanu rzeczy wypływają dla życia gospodarczego obu krajów są bardzo poważne. W szerokich kołach społeczeństwa obu krajów panuje jednak przekonanie, że poprawa wzajemnych stosunków gospodarczych spowodowałaby również i stopniową poprawę stosunków politycznych.

Na podstawie takich rozważań powstała równocześnie prawie i niezależnie od siebie w kołach gospodarczych Polski i Niemiec myśl, czyby nie było wskazanem, **by koła zainteresowane w zakończeniu wojny gospodarczej spotkały się, celem przeprowadzenia nieobowiązującej wymiany zdań.**

Odbył się też rzeczywiście ostatnio szereg spotkań i konferencji pomiędzy poszczególnymi przedstawicielami świata gospodarczego Polski i Niemiec, które miały na celu **przygotowanie kwestji wspólnej konferencji.** W wyniku tych rozmów przewodniczący Centr. Zw. Przem. Rzeszy Niemieckiej, p. Frowein, zwrócił się z polecenia i w mieniu szeregu przedstawicieli przemysłu niemieckiego do Prezydenta Żychlińskiego w Poznaniu o przybycie do Berlina z szeregiem wybitnych osobistości z polskiego świata gospodarczego, celem przeprowadzenia pierwszej nieobowiązującej wymiany zdań nad zagadnieniami gospodarczemi polsko-niemieckiemi.

Nie ulega wątpliwości, że zaproszenie to zostanie przyjęte i że po okresie wakacyjnym, **prawdopodobnie w pierwszych dniach października, odbędzie się spotkanie przedstawicieli Polskiego Przem. i Rolnictwa z miarodajnemi osobistościami ze strony niemieckiej w Berlinie.** Celem kontynuowania rokowań przewidziana jest rewizyta przedstawicieli Przemysłu i Rolnictwa Rzeszy Niemieckiej w Polsce.

P. Górecki jeszcze nie ma programu.

Zapozna się ze swemi obowiązkami w ciągu 6—8 tygodni.

Mianowany onegdaj dekretem Prez. Rzplitej prezesem Rady Nadzorczej Banku Gospodarstwa Krajowego **generał Roman Górecki** przyjął współpracownika Ajencji Wschodniej i zapytany kiedy obejmuje urzędowanie odpowiedział:

— Nie wiem jeszcze dokładnie, lecz najprawdopodobniej urzędowanie w Banku obejmę dopiero w poniedziałek, gdyż muszę wprzódy przekazać moje dotychczasowe funkcje w M. S. Wojsk. następcy, który zostanie zamianowany w tych dniach.

— Czy pan generał zakreślił sobie program działania i czy i jakie projektuje reformy?

— O reformach i programie przedwcześnie jest jeszcze mówić. Zbyt szanuję instytucję, którą mam objąć, **abym mógł w tak krótkim czasie sprecyzować sobie program i reformy. Muszę wprzódy rozejrzeć się w sytuacji i zbadać ją dokładnie, a to potrwa przynajmniej 6 tygodni, jeśli nie dwa miesiące. Po upływie tego czasu zapewne zdołam już sobie wypracować pewien plan,** z którym nie omieszkam podzielić się z Ajencją Wschodnią, jak również z innymi organami.

— Są pogłoski, że statut Banku ma ulec pewnej zmianie. Czy jest to istotne, panie generale?

— **O tem narazie nic nie wiadomo.** W każdym razie muszę zaznaczyć, że statut Banku jest przecież jego częścią najistotniejszą i wszelkie zmiany muszą być w nim dokonane jedynie na skutek rzeczywistej potrzeby. W każdym razie jeśli to nastąpi, to **będą one przeprowadzone również po linji zamierzeń rządu, gdyż nie należy zapominać, że Bank Gospodarstwa Krajowego jest instytucją rządową.**

Hurtownia śledzi w Gdyni.

Na skutek inicjatywy Związku Towarzystw kupieckich na Pomorzu, z siedzibą w Grudziądzu, ma powstać niebawem w Gdyni hurtownia śledzi dla uniezależnienia polskiego handlu tym artykułem od obcego pośrednictwa. — W tym celu utworzony Komitet prowadzi pertraktacje z odnośnemi firmami zagranicznemi (angielskie, norweskie i holenderskie) oraz inne prace przygotowawcze, po pomyślnem załatwieniu których przystąpi do uruchomienia hurtowni.

Coraz więcej protestów wekslowych.

Brak gotówki dawał się w czerwcu dotkliwiej odczuwać, niż w miesiącach poprzednich. Według b. ostrożnych obliczeń, dokonanych przez Bank Gospodarstwa Krajowego, stosunek weksli zaprotestowanych do ogólnej ich sumy wzrósł do 2.7%. W Łodzi stosunek ten był znacznie większy.

Podatki.

Nowa ulga podatkowa.

Uwzględniając obecne stosunki gospodarcze Min. Skarbu na zasadzie art. 94 ustawy o państwowym podatku przemysłowym **upoważniło prezesów Izb skarbowych,** wyjątkowo, o ile chodzi o wymiar podatku od obrotu za 1926 r. **do zniżenia 2 proc. stawki podatkowej do 1%** przedsiębiorstwom handlu hurtowego, nawet **w wypadkach nie prowadzenia prawidłowych ksiąg handlowych.** Zniżka ta może być stosowana tylko na skutek **indywidualnych podań płatników.**

SPRAWY URZĘDNICZE.

Podwyżka płac urzędniczych znów odroczona.

Rząd rozwiązał Sejm, nie załatwiwszy poprawy bytu urzędników.

Na krótko przed rozwiązaniem ciał ustawodawczych p. min. skarbu Czechowicz oświadczył, że w łonie rządu toczą się narady co do zajęcia stanowiska w sprawie poprawy płac urzędniczych. Pomijając narazie fakt, że rząd od roku już „zajmuje wciąż różne stanowiska“ w sprawie urzędniczej i nieraz szafował obietnicami, z których żadnej nie spełnił — warto przyglądnąć się, jak ta sprawa wygląda z punktu widzenia budżetu.

Otóż przy obecnym stanie budżetu możliwości spełnienia słusznych postulatów urzędniczych są nikłe. Już bowiem **sam tylko budżet emerytur i rent został w roku bież. przekroczony przez rząd o około 70 miljonów złotych.** Aby powstałą stąd lukę załatać, musi rząd albo użyć nadwyżek kasowych, na które złożyły się większe, ponad preliminarz wpływy z ceł, monopolu tytoniowego i pozostałe z ub. roku 54 miljony złotych, albo też poskreślać i tak już kolosalnie zredukowane pozycje inwestycyjne innych budżetów. Zabiegów tych musi użyć rząd, aby pokryć deficyt wywołany nadmiernemi emeryturami.

Skąd teraz wziąć fundusze na podwyżkę płac? Gdyby podwyższyć je tylko o 10 procent, trzebaby na to 55 miljonów zł. Z powodu emerytur nie można już na ten cel użyć ani nadwyżek kasowych, ani dalszych redukcji budżetowych zastosować. Jedyną drogą było wyszukanie nowych źródeł dochodu i temu właśnie była m. in. poświęcona ostatnia nadzwyczajna sesja Sejmu. **Rząd, gdyby istotnie miał dobrą wolę spełnienia swych obietnic i polepszenia bytu funkcjonarjuszy państwowych, winien był na tę sesję przyjść z gotowymi projektami ustaw. To się jednak nie stało. Rząd zamknął sesję nie załatwiwszy sprawy urzędniczej, pomimo, że był do tego przez Sejm wzywany.**

Kwestja podwyżki płac odwlecze się znowu do najbliższej sesji sejmowej — znowu z oczywistej winy rządu.

NIEMA NAWET Z KIM MÓWIĆ.

Komisja porozumiewawcza Zrzeszeń urzędników państwowych w Warszawie, ogłosiła komunikat, w którym stwierdza, że **wobec wyjazdu wicepremjera Bartla na urlop, nie może przeprowadzić z nim konferencji na temat poprawy płac urzędniczych, którą swego czasu p. wicepremjer przyrzekł.** Komisja stara się o audjencję u marszałka Piłsudskiego. **Audjencji tej dotąd nie uzyskała.**

Radio.

Programy stacyj radjowych.

Poniedziałek 18 lipca:

Kraków (422). Godz. 18 Transmisja z Warszawy, 19 Odczyt p. t.: „Radjo, jego misja i przyszłość“ wygłosi Dr. W. Ormicki, asyst. Uniw. Jag., 19.30 Odczyt p. t.: „O modzie kobiecej“, wygłosi p. Jalu Kurek, 20 Komunikat sportowy i inne, 20.30 Transmisja z Warszawy.

Warszawa (1.111) 12 Sygnał czasu, Komunikaty, 15 Komunikaty, 17.20 Odczyt, 17.45 Nadprogram, Komunikaty, 18 Muzyka taneczna, 19 Komunikaty P. A. T-a, 19.15 Rozmaitości, 19.35: 8 lekcja francuskiego, 20 Komunikat rolniczy, 20.30 Koncert, 22 Sygnał czasu, Komunikaty.

Poznań (273). 14 Komunikaty giełdowe, 17.30 Koncert orkiestry wojskowej 58 pp., Nadprogram, 19.15 Pogadanka z cyklu wykładów popularnych, 19.40 Komunikaty gospodarcze, 20 Odczyt, 20.30 Transmisja koncertu z Warszawy, 20 Komunikat L. O. P. P. 20.30 Transmisja muzyki tanecznej z Carltonu.

Wrocław (322.6) 16.30, 20.10, 21 Koncert, **Praga** (348.9) 17, 20, 21, 22 Koncert; **Langenberg** (468.8) 13.05, 17.30, 20.35, 22.30 Koncert; **Berlin** (483.9) 17.30, 20.30 Koncert; **Wiedeń** (517.2) 11, 16.15, 20.05 Koncert

Iluzja.

(Tłómaczyła z francuskiego J. M.)

Książę Azar otworzył oczy. Z przerażeniem spoglądał na swe wspaniałe łoże, pokryte skórami tygrysiemi i jedwabistemi materjami, na cienkie kolumny, biegnące wzdłuż ścian ku marmurowym rzeźbom pod sklepieniem i przez wąskie na park otwarte okna, na zarysowujące się w błękicie nieba szkielety palm.

„Ach! — westchnął rozczarowany — śniłem“.

Nisko, prawie do ziemi, nachyliła się u stóp łoża postać w jaskrawym turbanie na głowie, podnosząc się z uszanowaniem i poddańczo patrzał niewolnik Rundee w twarz pana.

„Oby ten dzień, Najjaśniejszy, był dla ciebie długim w radości, a krótkim w smutku“.

Młody książę skrzywił się, jak kapryśna kobieta i zawołał z rozpaczą:

„Dzień ten będzie nieskończenie długi... śniłem... śniłem... śniłem“.

I cisnął w stojącego niewolnika fajką, która rozleciała się na drobne kawałki, temu samemu losowi uległy wszystkie przedmioty, które mu pod rękę podpadły. Trochę później, gdy służba odziewała pana w szaty połyskujące jedwabiem, na głowę jego wkładała złotem tkany turban i zarzucała mu na ramiona sznur czarnych pereł, książę nie był w stanie opanować swego złego humoru. Wielkiemu wezyrowi Nanar-Hibadowi, który miał zdać mu sprawę z projektów co do nawodnienia jedynej urodzajnej wyżyny w całem państwie, kazał powiedzieć, iż mówić z nim nie może, bo musi udać się natychmiast do księżnej Sandji-Nipur, swej małżonki. Do Sandji Nipur posłał zawiadomienie, że będzie grać w kręgle z kuzynami swymi książętami Kirmalhiorem, Fauzirem i Sirą, których osiodłane już konie parskały przed pałacem. Kuzynom nie raczył nawet nic powiedzieć — kazał zamknąć Zagunga, oficera gwardji za to tylko, że twarz jego wydała mu się dziś obcą — a właściwie dlatego, by wylać na kogoś dręczącą go od rana, nieopanowaną i niewytłumaczoną złość. Kazał wreszcie zawezwać nadwornego błazna Sinji Kampę.

Z miną impertynencką i obojętną wszedł błazen wśród brzęczenia dzwoneczków. Zaśmiał się, wykonał parę akrobatycznych skoków i wyczerpany usiadł.

„Czy mam ci opowiedzieć historję dziwną, a jednak prawdziwą o Ja-Dang, pogromicielu byków i o córce żebraka? Czy wolisz historję o małej siwej klaczy, która nie znosiła widoku bonzów?“

„Historje twoje są niedorzeczne — rzekł Azar — chciałbym, byś mi wytłómaczył sen, który miałem tej nocy“.

„Ho, ho, ho! Życie piękne jest w niepewności swej. Dowiadujemy się o rzeczach niemiłych zawsze dość prędko, a łyżka brudnej wody wystarcza, by zamącić cały dzban wody czystej“.

„Słuchaj, idjoto! Byłem dzieckiem, biednem, prawie nagiem. Wraz z małą dziewczynką, piękną, jak sama światłość, wałęsałem się dokoła opuszczonej świątyni. Dziewczynka nazywała się Baradora. W ogrodzie, którego rzadkie kwiaty powracały do stanu dzikości, bawiliśmy się, ja jej plotłem wieńce białe, które kładła na swe krucze włosy. Siedzieliśmy na wydeptanych starych schodach u stóp ogromnej bramy z różowego marmuru, trzymaliśmy się za ręce i rozumieli bez słów. Wieże złocone, w których gnieździły się kruki i sępy, wznosiły się nad nami. Świątynia to była Bladego Poranku. Powietrze przesycone było miodem. Baradora kochała mnie. Byłem szczęśliwy — tak, jak nim już nigdy nie będę...“

Niespokojnie nachylił się do błazna:

„Sinji Kampa, co znaczy mój sen?“

„Że będziesz nieszczęśliwym, bo nie chcesz zadowolić się szczęściem mędrców“.

Azar odwrócił się do niego plecyma.

„Nie jesteś mędrszym od innych!“

„Mylisz się książę. Drzewa są różne, lecz tylko trzcina cukrowa ma w sobie słodycz“.

Już go książę nie słuchał. Szybkim krokiem mijał przedpokoje, stąpając po stuletnich mozajkach, na jego widok gwardziści w kaskach z bronzu prezentowali broń. Obojętnym ruchem odsunął i niewolników i oficerów i chcących mu towarzyszyć panów, przeszedł przez białe marmurowe podwórze, nie spojrzał nawet na fontanny żywej, pachnącej wody, tryskające wśród klombów cyprysowych, rzucających długie fioletowe cienie, pełne uwijającego się ptactwa. Zamyślony padł nareszcie na trawnik nad brzgiem jeziora. Woda była tak gładka i lśniąca, jak tafla szklana. Olbrzymie kwiaty victoria regia, jak kwitnące kolorowe tratwy, unosiły na swych liściach zamyślone melancholijne flamingi, wsparte na jednej nodze.

„Śniłem — skarżył się książę — ach, dlaczegóż tylko śniłem? Gdyby mój sen mógł ciągnąć się dalej następnej nocy, gdyby się bogi nademną zlitowały!“

Odgłos jakby dalekich grzmotów przeszył powietrze. Flamingi zerwały się z krzykiem. Wody naraz rozstąpiły się pod naporem olbrzymiej postaci ducha-czarodzieja, który, stanąwszy na brzegu, uśmiechał się zagadkowo.

„A więc chciałbyś, by twój sen trwał dalej?“ — zapytał duch-czarodziej.

„Tak“ — odparł książę, gdy przezwyciężył pierwszy strach.

Uśmiech ducha stał się jeszcze bardziej zagadkowym.

„Niech się stanie wedle twoich życzeń...“ — szepnął. — „Aż do przyszłego księżyca — co wieczora śnić będziesz w dalszym ciągu sen nocy poprzedniej“.

To powiedziawszy, znikł w głębokościach stawu. Wody zamknęły się nad potworną głową i każda rzecz powróciła na swoje miejsce. Azar ugryzł się w palec, by się przekonać, że jest na jawie, poczuł ból i odszedł z lekkiem sercem.

Wieczorem położył się, jak zwykle, zamknął oczy i zaraz zapadł w głęboki sen, w którym, jak dnia poprzedniego ukazała mu się Baradera przed świątynią Bladego Poranku w opuszczonym ogrodzie. Przyszła do niego uśmiechnięta i niewinna. Zrywał jaśminy, któremi przybierała głowę i glicynie białe, które rzucał pod jej bose stopy. Ze świtem zbudził się i znowu przez cały dzień chodził zły i wszystko go w otoczeniu jego drażniło. Odpędził błazna, ziewając słuchał tłómaczenia wielkiego wezyra i z wielkiem zdenerwowaniem znosił uprzejmości Samdji-Nipur, swej małżonki. I codzień cierpiał tak dzień cały, czekając nocy. Życie księcia na zamku stawało się jedną męką, po której odpoczywał w złudzie nocnej, w pieszczącym cieniu świątyni opuszczonej, bo iluzja snu powtarzającego się wydawała mu się rzeczywistością, jak rzeczywistość codzienna.

Trzymając za rękę słodką Baradorę,

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Socjaliści spławili Wiedeń w morzu krwi.

Przebieg zajść wczorajszych. — Pałac sprawiedliwości spłonął doszczętnie. — Rada ministrów zastanawia się nad grozą sytuacji. — Socjaliści żądają ustąpienia rządu ks. Seipla. — Demonstracje na prowincji. — Setki zabitych i rannych. — Strajk generalny. — Oddziały Schutzbundu ciągną do Wiednia.

Czerwone chorągwie i barykady na ulicach Wiednia.

Pozsony. (PAT.) Czeskie Biuro Prasowe: Wedle niepotwierdzonych wiadomości nadeszłych tutaj z Wiednia o 10-tej rano panuje w Wiedniu spokój. Ludność jednak boi się zajść, które mogą nastąpić w ciągu dzisiejszego popołudnia i niedzieli. Robotnicy **napływają w zwartych szeregach.** Członkowie republikańskiego Schutzbundu **maszerują na Wiedeń.** Krążą pogłoski o **zupełnem przegrupowaniu rządu.**

Liczba zabitych wynosi wedle nieoficjalnych wiadomości **70, rannych 400.** Po większej części policjantów.

Demonstranci urządzają **barykady,** na których zawieszają **czerwone chorągwie.**

Arsenał zdobyty.

Tłum maszeruje na Schattenberg.

Budapeszt. (PAT.) Z granicy austrjackiej donoszą: Kiedy wczoraj popołudniu policjanci uczynili użytek z broni palnej **byli oni częściowo panami sytuacji.** Krążą pogloski, że **arsenał był oblegany i splądrowany, przyczem motłoch zrabował karabiny.**

Donoszą ze Szopronia, że tłum **złożony z 5 tysięcy maszeruje na miejscowość Schattenberg, gdzie zamieszkuje rodzina Czarmann,** której członkowie zostali **jak wiadomo przez wiedeński Sąd przysięgłych uwolnieni.** Rodzina ta przekroczyla już **granicę węgierską,** i znajduje **się na terytorjum Węgier.**

Ludność ucieka z Wiednia.

Pijany tłum rabuje przechodniów.

Budapeszt. (PAT.) Pismo „Ujszag“ donosi z Wiednia: Na ulicach nie widać **zupełnie przechodniów.** Kto na ulicy się pokaże, **zostaje w tej chwili obrabowany** przez motłoch, który **splądrował sklepy z napojami** wyskokowymi. **Motłoch napada po największej części na policjantów.** Oficerowie policji wraz z rodzinami uciekają do Preszburga, **celem uniknięcia zemsty tłumów.** Również ludność **ucieka w kierunku na Preszburg.**

Narady rządu.

Kanclerz Seipel spowodował natychmiast po rozpoczęciu demonstracji, aby wszystkie **komisje parlamentarne, które zostały zwołane na wczoraj, zostały natychmiast odroczone.** Po południu wczoraj **odbyła się kilkugodzinna rada ministrów,** na której **obecny był prezydent policji Schober, generalny dyrektor poczty oraz kierujący urzędem kancelaryjnym.** W godzinach wieczornych odbyła się konferencja między kanclerzem Seiplem a przedstawicielami socjalnych demokratów burmistrzem miasta **Seitzem i Drem Bauerem.** Rząd poczynił wszelkie zarządzenia w kierunku **uniemożliwienia wszelkich prób ponownego wywołania niepokoju w dniach następnych.** Nie zostały jeszcze powzięte decyzje, **kiedy i czy Rada Narodowa ma zostać zwołana** w celu zajęcia stanowiska do wytworzonej skutkiem demonstracji sytuacji. Rada Ministrów **obradowała w permanencji** i zbierze się dziś rano w **urzędzie kanclerskim.**

Kiedy przed godziną 7 wieczorem w dniu wczorajszym został zapowiedziany wybuch strajku pocztowo-telegraficznego, zarządził kaclerz Seipel, by misje zagraniczne były natychmiast informowane przez urzędników urzędu zagranicznego o stanie sytuacji.

Schutzbund maszeruje na Wiedeń.

W Gracu spokój. — Rząd ściąga do stolicy wojska.

Budapeszt. (PAT.) Z granicy austrjackiej donoszą, że **robotnicy z przedmieścia i prowincji maszerują na Wiedeń, tak samo grupy Schutzbundu.** Socjaldemokraci **proklamowali strajk generalny,** domagając się ustąpienia prezydenta policji **Schobera.**

W Gracu panuje spokój i Chrześcijańsko-społeczni są panami sytuacji. Do Gracu nadeszły wiadomości, że **we Wiedniu komuniści opanowali sytuację.** Ruch strajkowy **rozszerza się na Styrję. Z austrjackich uzdrowisk uciekają goście.**

Według dalszych wiadomości z granicy austrjackiej Węgrzy zamieszkali we Wiedniu **zostali wezwani do opuszczenia terytorjum Austrji.** Granica austrjacka została **wzmocniona** obok Agfalva **wojskiem austrjackiem.** Dziś rano przybyły **automobilami ciężarowymi dwie kompanje piechoty.**

Rodzina Czermannów, **która uciekła** na terytorjum węgierskie opowiada, że około **1000 robotników przybyło na granicę węgierską domagając się od rządu węgierskiego jej wydania.** Austrjaccy kolejarze **zapytali w Szopronie, czy austrjaccy funkcjonarjusze państwowi ścigani przez uzbrojonych robotników nie mogliby liczyć na wzięcie ich w opiekę na terytorjum węgierskiem.** Rząd austrjacki **zarządził wysyłkę** wojsk **z prowincji do Wiednia.**

Austrja niezdolna do samodzielnego bytu

TENDENCYJNE GŁOSY PISM BERLIŃSKICH

Berlin. (PAT.) Prasa berlińska w obszernych artykułach omawia wypadki wiedeńskie. „Vossische Ztg.“ w korespondencji swego współpracownika we Wiedniu podkreśla, że putch wiedeński został bezwarunkowo przygotowany przez komunistów(?), a to w jaknajściślejszej tajemnicy. O przygotowaniach tych ani władze bezpieczeństwa **ani partja** socjalistyczna nie była poinformowana i została przez wypadki zaskoczon. „Vorwärts“ w dłuższym artykule oświadcza, że **partja socjalistyczna nie brała wcale udziału w przygotowaniach do putchu.** Rewolta wiedeńska jak każdy bunt musi po pewnym czasie osłabnąć. Dzienniki prawicowe zbliżone do rządu stwierdzają zgodnie, że **jedyny wniosek jaki należy wyciągnąć z wypadków wiedeńskich jest to, że Austrja jako państwo niezdolne do samodzielnego bytu musi w jak najrychlejszym czasie usunąć zapory dzielące ją od Niemiec.**

Rozpolitykowany pułk odmówił posłuszeństwa.

PUŁKI TYROLSKIE PRZEWIEZIONO AUTOMOBILAMI.

Budapeszt. (PAT) „Pesti Lloyd“ donosi z Preszburga: Z powodu strajku generalnego wstrzymano pracę we wszystkich państwowych i prywatnych przedsiębiorstwach wiedeńskich. Także i miejska elektrownia wstrzymała swą pracę, wobec czego Wiedeń był ubiegłej nocy pozbawiony światła. **O godzinie 11.30 w nocy obsadziła policja ulicę Ring.** Udało się jej uwolnić śródmieście z demonstrantów. **W ogólności okazała się policja wierną rządowi, podczas gdy wojsko w najkrytyczniejszym momencie zupełnie zawiodło. Pułk piechoty Nro 3 będący pułkiem wiedeńskim, odmówił wczoraj o godzinie 8 wieczór posłuszeństwa. Pewna część przeszła do demonstrantów, podczas gdy druga udała się do domów. Rząd zawezwał z tego powodu pułki tyrolskie i solnogrodzkie. Żołnierze ci zostali przewiezieni na automobilach ciężarowych do Wiednia.** Według doniesień uchodźców, którzy przybyli do Preszburga, przyczyną rewolty był bardzo tragiczny wypadek, mianowicie podczas demonstracji stała przypadkowo na uboczu pewna młoda kobieta z małem dzieckiem na ręku. Kiedy tłum nie chciał ustąpić, uczyniła **policja szarżę końmi. Z tego powodu tłum rozgoryczony ruszył pod pałac sprawiedliwości.**

Piloci, którzy krążyli wczoraj nad Wiedniem, odnieśli wrażenie, że **władze wiedeńskie są panem sytuacji. Ludność obecnie uspokoiła się, a u demonstrantów znać już pewne znużenie.**

Oficjalny opis wypadków.

Pozsony. (PAT) Czeskie Biuro Prasowe donosi: Filja Wiedeńskiego Biura korespond. donosi z Wiednia: Wczoraj rano złożyli pracę **robotnicy z wielu fabryk na znak protestu przeciw uwolnieniu osób oskarżonych w procesie w Somfalva (Schattendorf) i ruszyli do miasta celem urządzenia demonstracji.** Tłumy robotników **napływały ze wszystkich stron** i skoncentrowawszy się na rynku, **usiłowały wtargnąć do parlamentu, oraz do budynku Uniwersytetu.** Policja jednak zapobiegła temu przy **użyciu broni białej.** Demonstranci usiłowali też wtargnąć do budynku **Ministerstwa sprawiedliwości.** Skoncentrowana koło tego budynku policja **nie zdołała sprostać atakom tysiącznego tłumu i musiała się wycofać.** Po wielu daremnych atakach udało się wreszcie pewnej liczbie **demonstrantów wtargnąć do budynku, skąd wyrzucili na ulicę akta, gdzie tłum je spalił.** Także i w samym budynku **zostały podpalone poszczególne akta z powodu czego część budynku stanęła w płomieniach.** Straż pożarna **nie została dopuszczona do płonącego budynku.**

Tłum zaatakował posterunek policji, znajdujący się obok ratusza i zmusił znajdujących się tam **policjantów do odwrotu.** Również i w tym budynku **zostały poniszczone akta.**

Ponieważ nie było widoku na szybkie przywrócenie porządku i próby wszelkie w tym kierunku spełzły na niczem, **musiała policja zdecydować się na wysyłkę na miasto oddziałów policyjnych uzbrojonych w karabiny.** Ponieważ policjanci zostali obrzucani przez demonstrantów kamieniami, a nawet kilku z nich zostało postrzelonych, **musiała policja użyć broni palnej w pobliżu pałacu sprawiedliwości.** Policja przywróciła o tyle porządek, że straż pożarna mogła **zlikwidować pożar w pałacu sprawiedliwości.** Także i dwie redakcje wiedeńskie: **„Wiener Neueste Nachrichten“ i „Reichspost“ zostały zaatakowane** przez demonstrantów. Policja, która znajdowała się w pobliżu powyższych redakcyj, **została odpartą.** Tłum **wtargnął do wnętrza redakcyj, gdzie zniszczył inwentarz i manuskrypty.** Próby zniszczenia maszyn drukarskich **zostały unicestwione przez silny oddział policji.**

W ciągu starć w dniu wczorajszym odniosło rany **około 120 osób, podczas gdy 12 zostało zabitych.** Większość rannych należy do policji.

O godz. 4 rano wysłała dyrekcja policji **patrole policji piesze i konne, uzbrojone w karabiny, mające za zadanie rozprószyć resztki demonstrantów i przywrócić spokój.** Place w okolicy parlamentu i pałacu sprawiedliwości **zostały obsadzone przez oddziały wojskowe. Władze policyjne są w zupełności panami sytuacji.**

Rząd opanował sytuację.

Szpitale przepełnione. — W mieście panuje spokój. — Demonstranci zepchnięci na przedmieścia.

Budapeszt. (PAT.) Według doniesień prywatnych pism tutejszych wynosi liczba zabitych **we Wiedniu 200 osób. Szpitale są przepełnione. Wielu rannych leży na ulicach. Automobile rekwiruje się celem przewożenia rannych.** Według doniesień pewnego podróżnego, który przybył do Budapesztu samolotem z Wiednia, **zdemolowane zostały na przedmieściu Wiednia komisarjaty policyjne, zaś policjanci zostali pobici do krwi.**

Od północy aż do godz. 7 rano panował w mieście względny spokój. Ulica Ring **została oczyszczona z demonstrantów.** Silne patrole **przeciągają ulicami miasta znajdującemi się w śródmieściu.** Rano ukazała się tylko „Arbeiter Zeitung“ **jednakże została skonfiskowana na rozkaz ministra spraw wojskowych.**

Do strajku generalnego przyłączyło się poczta, telegraf, telefon, jakoteż koleje.

Zamęt w mieście.

INFORMACJE LOTNIKA.

Warszawa. (Telef. wł.). Jeden z lotników, który w sobotę rano opuścił Wiedeń, udzielił następujących informacji:

Wojsko stacjonujące w Wiedniu, w przeważnej większości odmówiło posłuszeństwa rządowi i przeszło na stronę socjalistów. Tylko mała część garnizonu pozostała wierną. Socjaliści wyparli policję na przedmieścia i panują(?) całkowicie w śródmieściu. Na sobotę spodziewano się dalszych zaburzeń, do których jednak nie przyszło. Porządek w mieście utrzymują robotnicy. Gazety nie ukazały się zupełnie; wyszedł tylko „komunikat robotniczy“. O 10 rano pałac sprawiedliwości jeszcze się palił. **Poselstwo niemieckie utrzymuje z Berlinem ciągłą komunikację przy pomocy kilku samolotów.**

DEMONSTRACJA W GRAZU.

Budapeszt. (PAT.) „Pester Lloyd“ donosi z Grazu, że również na prowincji mają miejsce **demonstracje przeciwko wyrokowi w Somfalva.** W Grazu odbyło się wczoraj posiedzenie radnych, **na którem nie zapadła żadna uchwała** co do przeciwdziałania ewentualnej demonstracji **w tem mieście.**

S. H. S. SPŁACA ANGLJI DŁUGI.

Londyn. (PAT.) Przedstawiciel ministerstwa skarbu oświadczył w parlamencie, że rokowania **między Anglją i Jugosławją w sprawie długów wojennych już się rozpoczęły.** Anglja zaproponuje Jugosławji **tesame warunki,** które otrzymała **Rumunja, Portugalja i Grecja.** Długi Jugosławji wynoszą około 25 miljonów funtów.

---

przechodził olbrzymie sale, po których echo powtarzało ich kroki, ogrody zaczarowane, w których złote przyswojone motyle duże, jak gołębie, leciały za niemi. A gdy rozłączał się z drogą sercu jego dziewczyną, odnajdywał ją nazajutrz w tem miejscu, w którem się poprzedniej nocy rozstali.

I wówczas zaczął myśleć, że ciężko było zostawiać sen, by stawać się pastwą rzeczywistości, t. zn. zdenerwowanej żony, zanudzającego go wielkiego wezyra, fałszywych kurtyzan, głupiego błazna, wreszcie tych wszystkich, którzy go przez cały ciąg dnia tyranizowali. Baradora rozumiała jego cierpienia i jej głębokie oczy, oczy cudne zasmucały się.

Pewnego wieczora, przy słabem świetle księżyca, Azar usłyszał znowu jakby odgłos grzmotów. Duch-czarodziej ukazał się przed nim, uśmiechając się swym zagadkowym uśmiechem.

„Otóż nowy księżyc — rzekł. — Dotrzymałem mej obietnicy. Teraz ty musisz się wyrzec jednej ze swych egzystencyj. Którą wybierasz?“

„Wybaw mnie od ciążącej mi rzeczywistości. Chcę żyć, jak wszyscy. Zostaw mi moją ukochaną Baradorę i zabierz sobie księżnę Sandję-Nipur, wielkiego wezyra i ten pałac!“ — zawołał Azar.

Duch-czarodziej, zaśmiał się zcicha:

„Warjacie — szepnął przez zęby — który, jak wielu innych, wolisz iluzję od prawdy!“

I znikł.

Azar poczuł, jak go ułożono na jego wielkiem łożu, potem wszystko zakręciło się z nim i zapadł w nicość.

Ludzie nachylili się nad nim. Sinji-Kampa położył rękę na jego sercu — słuchał — podniósł przerażoną twarz i rzekł:

„Książę Azar nie żyje!“

Wydawca: za „Głos Narodu“ Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. J. Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem R. Ferka.